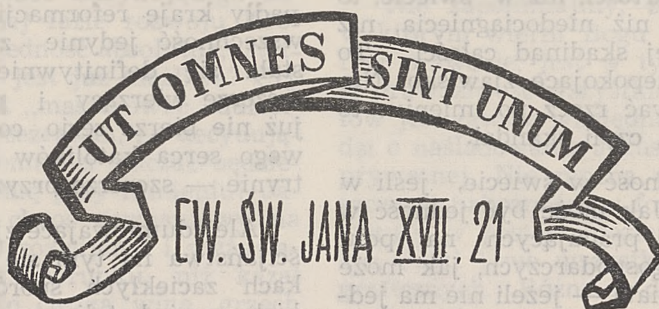
KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

ORGAN RADY EKUMENICZNEJ w POLSCE

Cena numeru Zł 25



Nr 8–9 (12|13)
Rok II.

Warszawa, sierpień — wrzesień 1948 r.

Mówisz: niech sobie ludzie nie kochają Boga,
Byle im była cnota i Ojczyzna droga.
Głupiec mówi: niech sobie źródło wyschnie w górach
Byleby mi płynęła woda w miejskich murach.

———

Niech się twa dusza jako dolina położy,
A wnet po niej, jak rzeka, popłynie Duch Boży.

(Adam Mickiewicz: Zdania i uwagi)

TREŚĆ:

KS. EDWARD WENDE

„ABY WSZYSCY BYLI JEDNO"

(Jan 17,21)

„Aby wszyscy byli jedno" — jedyna modlitwa Zbawiciela dotychczas nie wysłuchana.

Że na świecie, który „leży w złem", panuje babilońskie pomieszanie języków, to nikogo nie dziwi. Wszak na tym polega przekleństwo świata, że błądzi, nienawidzi, woli negację od afirmacji, destrukcję od tworzenia i budowania, niepokój, zamęt od zgody i pokoju. Ale że w Kościele wśród dzieci Bożych, których hasłem naczelnym miłość i prawda, nie ma zgody, a jest nie mniejsze pomieszanie języków, pomylenie wszystkich wartości, niż w świecie, to zdumiewa. To więcej niż niedociągnięcia, niż mała skaza na pięknej skądinąd całości. To przesmutne wysoce niepokojące zjawisko. Nie wahajmy się raz nazwać rzecz po imieniu: to jest gorszące zjawisko, czyli skandal.

Jak może być jedność w świecie, jeśli w Kościele jej nie ma? Jak może być jedność w polityce i wśród ludzi pracujących na polu spraw społecznych i gospodarczych, jak może być wśród narodów świata — jeżeli nie ma jedności wśród ludzi, którzy uwielbiają Chrystusa i chcą budować Jego Królestwo? Co ma łączyć, jeżeli nie wiara w Trójjedynego Boga? Jeżeli nie nadzieja na zbawienie w niebiosach? I jeżeli nie miłość ,która jest wypełnieniem zakonu i najistotniejszą cechą dizeci Bożych? „Potem poznają wszyscy, że jesteście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłować" mówi Pan. A czy rozdwojenie nie jest brakiem miłości?

Czy szczycenie się swoją odrębnością w stosuku do innych nie świadczy, że jesteśmy na błędnej drodze? I pomyśleć: ten stan rzeczy trwa nieledwie od początku. Albowiem w chrześcijaństwie idealnej jedności nigdy nie było. Wśród apostołów jej nie było. Nie tylko z winy Judasza! Św. Paweł nieraz przeciwstawiał się Piotrowi i innym. Historia Kościoła to historia nieustających sporów i walk. O zgodne z intencją Jezusa rozumienie słów Ewangelii, o zasady wiary — dogmaty, wyrażające w sposób bezsporny, co przez wszystkie wieki, wszędzie i przez wszystkich ma być wyznawne. O formy liturgii, o organizację Kościoła itd. Wśród ciężkich walk odgradzano „prawowiernych" od błędnowierców. Chrześcijan ekumenicznych od jaduizujących, od gnostyków, montaistów, arian, nestorian, monofizytów i tylu, tylu innych.

Recz charakterystyczna: im więcej Kościół akcentował potrzebę łączenia się na platformie nieskazitelnej ortodoksji, im ściślej precyzował swoje wierzenia i obrzędy, im głośniej wołał, że tu jest nienaganne chrześcijaństwo, a tam odszczepieństwo, herezja; tu zbawienie a tam potępienie — tym więcej przybywało schizmatyków i błędnowierców, tym bardziej mnożyły się sekty. I co najdziwniejsze: inicjatorami błędnych rzekomo wierzeń i herezjarchami nie były potwory ludzkie, nie byli czciciele szatana, lecz ludzie płomiennej wiary i nienagannego życia i najczęściej wielkiego ducha, z największym uczonym pierwszych wieków Oryginesem na czele, który za to został wyklęty, że nie mógł z wiarą swoją w miłosierdzie Boże pogodzić nieskończoności mąk piekielnych.

Stalowa obręcz, jaką Kościół starożytny usiłował opasać i zabezpieczyć swój stan posiadania tu na ziemi, pękła ostatecznie, gdy w wieku XI Wschód odłączył się od Zachodu, a w 500 lat potem, gdy od Kościoła zachodniego odpadły kraje reformacji. Odtąd „jedność i powszechność jedynie zbawiającego Kościoła" stała się definitywnie fikcją, której żaden szczerze wierzący i przytomny chrześcijanin już nie bierze serio, co wielu światłych i prawego serca katolików wbrew urzędowej doktrynie — szczerze przyznaje.

Ale zdumiewające zjawiska w historii chrześcijaństwa na tym się nie kończą. Po 4 wiekach zaciekłych sporów rzymsko-protestanckich sami katolicy zaczynają coraz głośniej przyznawać, że wielcy reformatorzy, z Lutrem na czele, nie tylko mieli najczystsze intencje protestując przeciw tym czy innym nadużyciom w średniowieczu kościelnym, ale że istotnie niektóre praktyki można było kwestionować, czego najlepszym dowodem, że najjaskrawszych błędów Kościół po Trydencie się wyrzekł.

Tym większą wagę w ich ustach zdaje się mieć zarzut, że reformatorzy — mimo że w wielu punktach mieli rację — zrywając łączność z Kościołem ciężko zbłądzili. Trzeba było trochę być wyrozumialszym, mówią, trochę cierpieć i czekać. Kościół Boży byłby sam uporał się z błędami i nadużyciami i byłby się ze wszystkich skaz oczyścił. A wy woleliście rewolucję od ewolucji. Że wy jednak zrywając z Kościołem wybraliście drogę nieposłuszeństwa, zemściło się na was. Rozpętaliście ducha niezgody. Rozbudziliście sekciarstwo. Sekty mnożą się u was jak grzyby po deszczu. O najbłahsze sprawy powstają u was spory. Byle warchoł coraz to zgłasza swoje votum separatum i już jest nowa sekta.

Przy największej skłonności do idealizowania sekciarstwa przyznajemy, że bez szkody dla Królestwa Bożego mogłoby tej sektomanii być trochę mniej. Jest u nas w tym względzie przerost. Ogół wiernych mało się orientuje w labiryncie sekt i denominacji. Zdarza się nawet, że teolodzy, którzy mają za sobą długie lata pracy na niwie Kościoła, wymieniają jakąś bardzo nabożnie brzmiącą nazwę mało na świecie znanej denominacji, ze wzruszającą prostotą pytając: o co tym braciom właściwie chodzi? Ale nie rońmy z tego powodu łez! Słusznie powiedział ktoś: jeśli protestantyzm cały, pomimo tej skłonności do separatyzmów, już od czterech wieków trwa w niezmożonej sile, jeśli

wielkie Kościoły protestanckie mimo różnic nie są w bycie swoim zagrożone i każdy z nich jest potęgą duchową i wspaniałą oazą na pustyni tego świata, i żadnemu z nich nie grozi rozproszkowanie, to snać siła jedności duchowej jest u nas większa niż tendencja do tworzenia odprysków. Pomimo, że grożą nam przy każdej separacji zadrażnienia i dysonanse, współżycie Kościołów i sekt jest na ogół nie tylko poprawne, ale bywa nawet serdeczne. Jest to dowodem, że mimo wszystko nie jest źle, a nawet przy odmiennych pozorach bywa bardzo dobrze. Takie współżycie jest bowiem wspaniałym zwycięstwem ducha nad formą — o co wszak ostatecznie chodzi.

I oto stanęliśmy wobec decydującego zagadnienia: czy w obecnej fazie rozwoju Królestwa Bożego na ziemi jedność absolutna, istotna, duchowa i formalna jest już możliwa? Czy jeszcze sądzone nam jest „maszerować oddzielnie" z oczywistym zastrzeżeniem, że decydujące batalie z księciem ciemności staczać będziemy, walcząc zgodnie ramię przy ramieniu? Jakimi oczami patrzeć na chaos wyznaniowy, na uporczywą tendencję do rozwijania i wyżywania się w przeciwnym kierunku, niż kazał Chrystus? Nie jest że to ciężka wina, grzech nieposłuszeństwa i dowód nie wyczuwania Ducha Zbawiciela.

Jest raczej dowodem słabego orientowania się w istocie chrześcijaństwa, a nawet duchowego infantylizmu, jeżeli się mniema, że wyznawcy Chrystusa zaraz po Zesłaniu Ducha Świętego mogli wznieść się na najwyższy poziom, porwać za sobą cały świat i jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej tak go z gruntu przeobrazić, że dokonałaby się wspaniała synteza nieba i ziemi, królestwa Światłości z królestwem tego świata.

Takie proste i łatwe to nie jest. Pan uprzedzał uczniów: „mam wam wiele jeszcze do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie!"

Uprzedzał, że nastaną jeszcze ciężkie czasy, walki i prześladowania, że droga jest stroma i ciernista, że uczniów jego tak samo nienawidzieć i prześladować będą jak Jego. I że ci, co w Niego wierzą, powołani są do kontynuowania Jego pracy i realizowania Jego Ewangelii przez długie wieki. Wielu osłabnie i ostygnie i odpadnie. I tylko kto wytrwa do końca, zbawiony będzie.

Pamiętajmyż, że między Jego Królestwem a między ziemią jest przepaść. Że wcielanie Jego boskiej prawdy na tym zatraconym świecie — to jest gigantyczna rzecz, która przekracza wszystkie siły i wszelkie zrozumienie ludzkie. „Finitum non capax infiniti". Człowiek, istota ograniczona, nie jest zdolny do przyswojenia sobie nieskończoności. A prawda Boska to ocean niezgłębiony. Prawda Boska jest święta, a my jesteśmy grzeszni. W chwili, gdy dotkniemy tej prawdy niebiańskiej, już skaziliśmy ją. Boże, zmiłuj się! Co my wyczyniamy z prawdami Ewangelii! Jakie horrenda rodzą się w naszych rękach, gdy usiłujemy wcielać Ducha Chrystusa! Jakie potworności nazywamy chrześcijaństwem! Jakie straszne błędy nazywamy prawdą! Jakie karykaturalne poczynania nazywamy miłością! Jeżeli kiedykolwiek można się było łudzić, że świat jako całość — choćby tylko nasz europejski świat — idzie szybkimi krokami naprzód i już zbliża się do ideału, to straszny kataklizm drugiej wojny światowej przekonał nas, jak bardzo byliśmy w błędzie.

Nie zapominajmy, że prawdziwy Kościół, w którym wierni Bogu cześć oddają w duchu i w prawdzie, jest w tym eonie niewidzialny. A prawdziwość wszystkich widzialnych Kościołów jest zawsze względna. Nie można, gdy chodzi o naśladowanie Jezusa, tamować inicjatywy prywatnej. Nie można wtłaczać żywej wiary, szczerej nabożności w formy, które by obowiązywały w postaci niezmienionej przez wszystkie wieki i we wszystkich szerokościach geograficznych. „Różne są dary, ale jeden Duch".

Czy Kościoły nie są powołane do szlachetnego współzawodniczenia w realizowaniu Królestwa Bożego na ziemi? Czy nie to właśnie jest ich misją dziejową? „Różne są dary". Wszędzie są cząsteczki prawdy. Nie naszą jest rzeczą spierać się z Bogiem o to, jakie dary dał jednym, a jakie drugim, albo wyrokować o tym, które są cenniejsze, a które mniej cenne w Królestwie Niebieskim. Ale jeden dar jest ponad wszystkie. Bez którego w ogóle nie ma chrześcijaństwa.

Tym darem — miłość. „Z nich największa jest miłość" I Kor. 13: „I choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym jako miedź brząkająca i jako cymbał brzmiący".

O ten najcenniejszy dar mogłoby całe chrześcijaństwo, zgrupowane w tylu Kościołach, więcej prosić. Tej prośby błagalnej nie spotkała by odmowa. A gdyby miłości wszędzie było trochę więcej, skończyłyby się małostkowe, z ludzką złośliwością toczone spory, a zaczęłoby się wspaniałe współzawodnictwo wszystkich Kościołów na chwałę Bożą. Różne bowiem są dary. Ale choć tu na ziemi prawdę tylko w części poznajemy, gdyż widzimy wciąż przez zwierciadło niby w zagadce, jednak stałaby się wielka rzecz. Nim w zaświatach spojrzymy Prawdzie twarzą w twarz, już tu na ziemi bylibyśmy jedno w miłości, a więc w Chrystusie. I to byłby największy cud łaski Bożej na tym świecie.

Ks. O. K.

KOBIETA W ŻYCIU KOŚCIOŁA

„I z miasta onego wielu Samarytan uwierzyło weń dla opowiadania niewiasty, która świadczyła: wszystko mi powiedział, com uczyniła".

(Św. Jan. 4, 39)

Ruch ekumeniczny zatacza coraz szersze kręgi. Jest to niewątpliwie „najnowsze i największe wydarzenie naszej epoki" — jak się o tym ruchu wyraził jeden z jego czołowych mężów. Gdy pismo nasze dojdzie do rąk czytelnika, już rozpocznie w Amsterdamie swoje obrady najpoważniejsze i najliczniejsze międzynarodowe zgromadzenie przedstawicieli ruchu ekumenicznego, jakie kiedykolwiek odbyło się na całej przestrzeni dziejów Kościoła Powszechnego — Światowa Rada Kościołów. Pierwszym zaś zagadnieniem, które stanowi temat wykładu i przedmiot dyskusji na owej epokowej Konferencji Kościołów, to zagadnienie pod powyższym tytułem: Kobieta w życiu Kościoła.

Wysunięcie na naczelne miejsce Konferencji Ekumenicznej zagadnienia, które, zdawałoby się, odgrywa w życiu Kościoła jeno podrzędną rolę, nie może być zgoła uważane za przypadek lub za gest kurtuazji. Jest ono wyraźnym objawem coraz silniej budzącej się świadomości, że Kościół przy spełnianiu swego właściwego zadania — głoszenia Ewangelii Chrystusowej — zapomniał i niedocenił doniosłej roli i ważkiego znaczenia niewiasty chrześcijańskiej, że należy jej się bardziej poczesne miejsce w pracy kościelnej, nie tylko charytatywnej i wychowawczej, lecz niemniej misyjnej, kaznodziejskiej i duszpasterskiej.

Wśród społeczności chrześcijańskiej pokutują dotychczas przesądy i poglądy na istotę niewiasty, mające swe źródło w wyobrażeniu o rzekomej wyższości mężczyzny nad kobietą, o bezwzględnej przewadze duchowych walorów mężczyzny nad małowartościową duszą kobiecą. Kościół niewolniczo trzyma się słów apostoła Pawła: „Niewiasty niech milczą w kościele... Bo nie przystoi niewieście mówić w kościele" (I Kor. 14,34 — 35).

Czy należy to zalecenie apostolskie uważać za nakaz obowiązujący po dziś dzień w Kościele Chrystusowym? Czy nie raczej za przepis ustalający ład i spokój w zborach ówczesnych, aby „wszystko się działo z godnością i w należytym porządku"? Czy nie pozwala tenże apostoł w tymże zborze korynckim niewiastom się modlić i prorokować, choć dodaje, że przystojność wymaga, ażeby to czyniły według ówczesnego zwyczaju z nakrytą głową? (I Kor. 11, 5 i 13). Przede wszystkim zaś świadectwa ewangeliczne o niewiastach nawróconych i Panu oddanych, o ich służbie i poświęceniu dla najświętszej i najniezbędniejszej sprawy Ewangelii, nie tylko pozwalają, lecz wręcz nakazują nam powoływać do tej pracy w Kościele na równi z mężczyzną i kobietę.

Ewangelia podaje, że „dla słowa niewiasty" — Samarytanki, upadłej kobiety, w której duszy Jezus wskrzesił pragnienie łaski Bożej i którą wyprowadził na drogę nowego życia, — wielu Samarytan uwierzyło w Zbawiciela świata (Jan 4, 39). Nie kto inny, jeno Marta, wierna uczennica Jezusa, chętnie przyjmująca Jego napomnienie, złożyła przed Nim w chwili bolesnej swego życia chlubne wyznanie wiary, które w niczym nie ustępuje wyznaniu Piotrowemu (Jan 11, 27). Sam Jezus wystawił wiekopomne świadectwo ofiarnemu czynowi niewiasty betańskiej (Marii), która w przeddzień Jego śmierci męczeńskiej namaściła Jego żywe ciało i stwierdziła przez to publicznie nie tylko swoją miłość i wdzięczność dla Jezusa, ale również głębokie, wnikliwe zrozumienie posłannictwa Chrystusowego (Mar. 14, 9).

Oto kilka przykładów z Ewangelii, które świadczą zarówno o szczególnym przywiązaniu religijnej duszy kobiecej do Chrystusa, jak i o szczególnym jej darze wyznawania swojej wiary i świadczenia o mocy Chrystusowej wobec świata.

Wskażmy wreszcie na niewiasty u grobu Zmartwychwstałego, którym najpierw zwiastowana była radosna nowina o zwycięstwie Jezusa nad grzechem i śmiercią. Niewiasty były pierwszymi świadkami zmartwychwstania — niewiastom rozkazuje anioł obwieścić uczniom ewangelię wielkanocną — niewiasty posyła sam Jezus do swoich uczniów, każąc im przypomnieć swoje słowa i natchnąć ich nadzieją ujrzenia Go w Galilei — niewiasty u grobu Chrystusowego są „pierwszymi misjonarkami" — według słów jednego z ojców Kościoła.

Toteż na niedawno odbytym uroczystym wprowadzeniu na urząd pastorski pierwszych trzech kobiet w katedrze ewangelickiej w Odensee (Dania) biskup Öllgaard w kazaniu swoim uzasadnił to epokowe wydarzenie powołaniem się na słowa anioła (Mat. 28, 7), rozkazującego niewiastom pójść do mężczyzn ze zwiastowaniem zmartwychwstania Chrystusowego. Mając na uwadze ożywioną dyskusję, jaką wywołało w Danii zamierzone wprowadzenie na urząd proboszcza trzech kandydatek, biskup oświadczył: „Ci, którzy się smucą, a nawet gniewają z powodu tego, co się dziś tutaj dzieje, nadmienią, że nie ma mowy w tekście naszym o jakimkolwiek powołaniu na urząd... A jednak wiemy, że niewiasty nie zadowoliły się tym, aby raz tylko opowiedzieć uczniom wieść o zmartwychwstaniu, że powtarzały ją stale wszystkim w zborze, że imiona ich są znane. My zaś pytamy: Czy nie dziw, że przy głoszeniu Ewangelii tak postępujemy, jakoby anioł powiedział do mężczyzn: idźcie śpiesznie i głoście Ewangelię. Czas, abyśmy sobie przypomnieli słowa tekstu naszego: A odpowiadając anioł rzekł do niewiast — i byśmy pozwolili kobietom wypełnić poruczoną im misję nie tylko w szkole i w domu, lecz również w zborze uczniów Jezusowych, jak to im polecił anioł".

W swoim przemówieniu biskup Öllgaard dalej wskazał na to, że słowa anioła wielkanocnego dziś są szczególnie aktualne, że jako mężczyzna musi wypełnić ten rozkaz anielski, i zwrócił się do trzech powołanych kobiet z wezwaniem, aby zgodnie z tym rozkazem — przez głoszenie Ewangelii i udzielanie sakramentów były na swoim posterunku żywymi świadkami ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Chrystusa.

Mamy nadzieję, że zagadnienie powołania kobiety do pracy kaznodziejskiej i duszpasterskiej w Kościele stanie się i u nas aktualne, i że za przykładem duńskiego Kościoła ewangelickiego pójdą i inne Kościoły, stojące na gruncie ekumenicznym, zwłaszcza po zaktualizowaniu tej sprawy przez Światową Radę Kościołów.

Ks. O. K.

ADAM MICKIEWICZ — PISARZ RELIGIJNY

II

Wewnętrzna przemiana duchowa, odrodzenie religijne poety, dokonywające się w jego duszy podczas drugiego pobytu w Rzymie, doznało bolesnego wstrząsu na skutek klęski powstania listopadowego. Tragiczny los ojczyzny pobudził myśl religijną Mickiewicza do nowej twórczości literackiej, mającej rozwiązać problemat nieszczęścia narodowego. Czy złe moce rządzą i panują nad światem? Czy Bóg zesłał na naród polski taki ogrom cierpień i prześladowań jako zasłużoną karę, czy też jako próbę wychowania i powołania narodu do wielkich celów? Kiedy przeminie ciemna noc niewoli dla Polaków? Kiedy zmartwychwstanie uciemiężona Polska? — Oto pytania, jakie nękały rozpaczą trawione uczucie patriotyczne i religijne poety.

Z tego bólu patriotycznego i wstrząsu duchowego zrodziła się **Dziadów część III** — utwór, o którym Mickiewicz pisał 20 maja 1832 r. do Lelewela: „...to dziełko uważam jako kontynuacją wojny, którą teraz, gdy miecze schowane, dalej trzeba piórami prowadzić". W liście zaś do Niemcewicza z 22 marca 1833 r. tak określił swoje zamierzenia co do Dziadów: „...odgadnąłeś cel i plan mojego poematu; rzeczywiście mam zamiar objąć w nim całą historią prześladowań i męczeństwa naszej Ojczyzny".

Dla zrozumienia **idei przewodniej** dzieła należy mieć na uwadze słowa Mickiewicza pisane do Lelewela w liście z 23 marca 1832 r. „Ja pokładam wielkie nadzieje w naszym narodzie i w biegu wypadków nie przewidzianych żadną dyplomatyką... naszemu dążeniu należałoby nadawać **charakter religijno-moralny...** Może naród jest powołany opowiadać ludom Ewangelią narodowości, moralności i religii, wzgardy dla budżetów, jedynej zasady teraźniejszej polityki prawdziwie celniczej". Jeszcze wyraźniej określił poeta myśl przewodnią Dziadów drezdeńskich następującymi słowy: „Wiara we wpływ świata niewidzialnego, niezmysłowego na sferę myśli i czynów ludzkich jest ideą — matką poematu polskiego, rozwija się ona stopniowo w różnych częściach tego dramatu przyjmując rozmaite formy, stosownie do miejsca i epoki" (Wstęp do francuskiego przekładu „Dziadów").

Na tle obrazu cierpień i męczeństwa narodu rozwinął Mickiewicz w tym najbardziej osobistym poemacie swoim dramatyczny obraz walki i przemian własnej duszy, dręczonej wątpliwościami i wyrzutami na skutek tragicznych przejść ojczyzny. Jest rzeczą oczywistą, że tylko w człowieku typu religijnego zrodzić się może bunt i bluźnierstwo przeciw Bogu, podniesione przez Konrada w „Improwizacji". Tylko duch szukający „ostoi w ufności religijnej" (Kleiner) może w swoich cierpieniach zwracać się ku Bogu z żalem i bluźnierczą skargą: „Kłamca, kto Ciebie nazywał miłością, Ty jesteś tylko mądrością".

Prometeuszowska postawa Konrada wobec Boga nie jest też jedynie romantyczną modą literacką lub byronistycznym buntem przeciwko rzeczywistości. Jest ona odbiciem już przezwyciężonej postawy duchowej poety z poprzedniego okresu swego życia. Tę śmierć „starego człowieka" i narodziny „nowego", w którym budzą się dawne wspomnienia, symbolizuje zmiana imienia zaznaczona w Prologu napisem łacińskim na ścianie więzienia głoszącym, że 1 listopada 1823 zmarł tu Gustaw, a tegoż dnia narodził się Konrad. Gustaw to nieszczęśliwy kochanek, obracający się w ciasnym kręgu spraw osobistych; Konrad to bohater, który szczęście własne poświęca, ażeby służyć ojczyźnie.

Jam cierpiał, kochał, w mękach i w miłości wzrosłem;
Kiedyś mnie wydarł osobiste szczęście,
Na własnej piersi ja skrwawiłem pięście,
Przeciw Niebu ich nie wzniosłem.

Patrzę na ojczyznę biedną,
Jak syn na ojca wplecionego w koło;
Czuję całego cierpienia narodu.
Jak matka czuje w łonie bóle swego płodu.
Cierpię, szaleję — a Ty mądrze i wesoło
Zawsze rządzisz,
Zawsze sądzisz,
I mówią, że Ty nie błądzisz!
Jeśli to prawda, com z wiarą synowską
Słyszał na ten świat przychadząc:
Że Ty kochasz: — jeżeliś Ty kochał świat rodząc,
Jeśli ku zrodzonemu masz miłość ojcowską...

Tak przemawia do Boga tylko człowiek podobny do Hioba, którego wiara załamuje się pod naporem twardej, bezlitosnej rzeczywistości, a jednak nie pozwala mu pogrążyć się w niemej, bezczynnej rozpaczy, przeciwnie — każe szu-

kać rozwiązania dręczącej go zagadki u „Najwyższego na niebiosach".

„Konrad na realnym terenie życia narodu doszedł do przekonania, iż dla uratowania ojczyzny sposoby naturalne nie starczą, iż trzeba sposobów szukać w sferach wyższej rzeczywistości („Nie mam sposobu — i tu przyszedłem go dociec"). Jest to więc myśl, do której wśród zmagania się z losem dochodzi człowiek religijny, czyli uznający związek z wyższym życiem" (Kleiner).

Lecz postawa człowieka religijnego zawodzi w owej chwili, gdy mu się wyda, że uszczęśliwi swój naród potęgą własnego, twórczego czynu, gdy zapoznaje swoją małość i bezsilność wobec potęgi Boga.

„Panie, czemże ja jestem przed Twoim obliczem?
Prochem i niczem!"

Do tego przeświadczenia dochodzi poeta w drugiej fazie swego religijnego przełomu, odzwierciedlonego w osobie księdza Piotra. Postać leżącego krzyżem i modlącego się pokornego sługi Bożego jest właściwą postawą Mickiewicza w drugiej połowie jego życia.

Błagania księdza Piotra i chórów anielskich, modlących się o łaskę i przebaczenie dla grzesznika Konrada, sprawiają, że zostają mu przebaczone jego winy, gdyż „on kochał naród, on kochał wiele, on kochał wielu". Nie dumnemu Konradowi, lecz cichemu, pokornemu księdzu Piotrowi odsłania Bóg swoje sprawiedliwe wyroki i ukazuje w widzeniu przyszłość Polski:

„Pan maluczkim objawia,
Czego wielkim odmawia".

Widzenie to zawiera wytłumaczenie cierpień narodu, wyrażone w idei **mesjanizmu polskiego**. Jak Bóg zesłał Syna Swego dla zbawienia ludzkości, tak przeznaczył naród polski dla zbawienia narodów, dla odrodzenia ich wolności politycznej. Jak Chrystus poprzez niewinną mękę i śmierć swoją na krzyżu Golgoty zmartwychwstał do nowego życia, tak niewinnie umęczona Polska zmartwychwstanie, ażeby rozpocząć nową erę wolności i demokratyzmu w dziejach ludzkości. Polska jest Chrystusem narodów.

Rozwinięcie **idei odrodzenia politycznego przez odrodzenie religijno-moralne** dał nam Mickiewicz w **„Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego"**. Jeżeli prawdą jest, że w „Dziadach" „Mickiewicz wypowiedział najpełniej siebie samego, swoją całą treść duchową, najwyższe wzloty i upadki..." (Kolbuszewski), to prawdą jest również, że „Księgi" są wyrazem najgłębszej wiary religijnej poety, opartej na swoistym rozumieniu Biblii. Są one — jak słusznie powiedziano — rodzajem biblii narodowej, przy czym „Księgi narodu polskiego" pełnią w tym wypadku rolę Starego Testamentu, jako historiozoficzne uzasadnienie misji dziejowej narodu polskiego, zaś „Księgi pielgrzymstwa polskiego" stanowią ewangelię dla narodu, szczególnie dla emigracji, która jest „duszą narodu polskiego".

„Ale Naród polski nie jest bóstwem, jak Chrystus, więc dusza jego, pielgrzymując po otchłani, zbłądzić może, i byłby odwleczony powrót jej do ciała i zmartwychwstanie.

Odczytujmy więc Ewangelią Chrystusa. I te nauki i przypowieści, które zebrał Chrześcijanin pielgrzym z ust i pism Chrześcijan Polaków, męczenników i pielgrzymów".

W „Księgach narodu polskiego" ujmuje Mickiewicz istotę dziejów ludzkości jako walkę wiary w jednego Boga i wolności z pogaństwem i despotyzmem panów. W dziejach daje się zaznaczyć dwukrotny upadek wiary, idący ręka w rękę z upadkiem moralności. Pierwszym momentem najniższego upadku ludzkości było ukrzyżowanie Chrystusa, drugim — rozbiory Polski. W chwili największego nasilenia zła następuje interwencja Boga przeciw nieprawości i odrodzenie religijno-etyczne ludzkości. Jak przez zesłanie Syna Bożego, który nauczał ludzi „prawdy i sprawiedliwości", i przez popełnienie „największej zbrodni" — ukrzyżowanie Chrystusa — wróciły na ziemię wolność i braterstwo, tak samo po umęczeniu Polski i jej zmartwychwstaniu nadejdzie epoka wyzwolenia wszystkich ludów i ustaną wojny w chrześcijaństwie.

Twórcami nowego ładu, opartego na sprawiedliwości i miłości, będą „pielgrzymi polscy", czyli emigranci, podobni do apostołów głoszących światu nową religię wolności i poświęcenia.

„Powiedział Chrystus: kto idzie za mną, niech opuści i ojca swego i matkę swoją i odważy duszę swoją.
Pielgrym polski powiada: kto idzie za Wolnością, niech opuści Ojczyznę i odważy życie swoje.
Bo kto siedzi w Ojczyźnie i cierpi niewolę, aby zachował życie, ten traci Ojczyznę i życie; a kto opuści Ojczyznę, aby bronił Wolności z narażeniem życia swego, ten broni Ojczyznę i będzie żyć wiecznie".

Poeta celowo upraszcza i idealizuje w „Księgach" dzieje Polski jako narodu pozostającego wiernym chrześcijańskiemu ideałowi religijnemu („Był tedy naród Polski od początku do końca wierny Bogu przodków swoich"), nie kłaniającego się bałwanowi Interesu, broniącego chrześcijaństwa od pogan i barbarzyńców, przepojonego duchem braterstwa („I dał Bóg królom polskim i rycerzom Wolności, iż wszyscy nazywali się bracią, i najbogatsi, i najubożsi"). W podobnym idealnym świetle ukazuje nam Mickiewicz ówczesne pokolenie emigracji polskiej („Nie wy macie uczyć się cywilizacji od cudzoziemców, ale macie uczyć ich prawdziwej cywilizacji chrześcijańskiej... Jesteście wśród cudzoziemców jako Apostołowie wśród bałwochwalców"). Mimo takiej idealizacji Mickiewicz zdaje sobie sprawę z wad i przywar swoich rodaków, których jako wychowawca narodu pragnie podciągnąć do tego ideału. Chcąc więc stworzyć nowy typ człowieka Polaka, kierującego się zasadami etyki chrześcijańskiej, daje w „Księgach pielgrzymstwa pol-

skego" pod postacią przypowieści ewangelicznych wskazania i rady, których najogólniejszym streszczeniem jest maksyma: „O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i rozszerzycie granice wasze". Do tego „polepszenia dusz" należy zgoda wzajemna i skupienie sił, podporządkowanie własnych interesów dobru ojczyzny, duch ofiary i poświęcenia.

„Nie wyszukujcie ustawicznie w przeszłości błędów i grzechów. Wiecie, iż ksiądz na spowiedzi zakazuje ludziom o przeszłych grzechach myśleć, a tym bardziej z drugimi gadać, bo takie myśli i gadania znowu do grzechów prowadzą.

Nie krzyczcie: oto na tym człowieku taka plama jest, muszę ją pokazać; oto ten człowiek popełnił taki a taki występek. Bądźcie pewni, iż znajdą się ludzie, których obowiązkiem będzie te brudy wygrzebać, i sędziowie, do których należeć będzie sąd, i kat, który ukarze.

Jeśli na obrazie jest plama czarna albo w obrazie dziura, tedy lada głupi postrzeże je; ale zalety obrazu widzi tylko znawca. Ludzie dobrzy sądzą zaczynając od dobrej strony.

Gotując się do przyszłości, potrzeba wracać się myślą w przeszłość, ale o tyle tylko, o ile człowiek, gotujący się do przeskoczenia rowu, wraca się w tył, aby się tym lepiej rozpędzić".

„W radach waszych i zmowach nie naśladujcie bałwochwalców.

Bo niektórzy z Was zaczynali rady i zmowy i spiski, do których trzeba mądrości i zgody, zaczynali przy obiadach i wieczorach, od jedzenia i od picia.

A któż kiedy widział, aby brzuch pełny dawał mądrość, i głowa pijana zgodę, aby z mięsa i wina wskrzesić Ojczyznę.

I dlatego zmowy i spiski takie nie udają się, bo jaki początek, taki koniec.

Ale lekarze wiedzą, iż dziecię, poczęte z ojca, który się obżarł i opił, głupie jest i niedługo żyje.

Przeto Wy zaczynajcie radę i zmowę obyczajem przodków, idąc na mszę i do komunii; a co wtenczas uradzicie, mądre będzie".

„Nie spierajcie się o zasługi Wasze i o pierwszeństwo, i o znaki...

Bóg daje zwycięstwo, używając prędkości jednego, męstwa drugiego, siły trzeciego, a skoro człowiek zręczny lub silny, zamiast nieść w górę towarzysza słabszego, strąca go, tedy robi zamieszanie i klęskę; a jeśli chwali się z zasługi swej, zasiewa niezgodę".

„Niech każdy składa talent swój Ojczyźnie, jako dar w karbonę tajemnie i nie mówiąc wiele złożył. Przyjdzie czas, że się karbona napełni, a Pan Bóg zapisuje, ile każdy złożył.

A jeśli chwalić się będziecie, iż tyle a tyle złożyliście, tedy wyśmieją Was ludzie i poznają, żeście dawali talent Wasz tylko dla chluby".

„Jesteście między cudzoziemcami, jak gospodarze, szukający gości i spraszający ich na ucztę Swobody do domu swego...

Są między Wami, którzy mówią cudzoziemcom o Ojczyźnie swej, zaczynając od tego, co w jej prawach i ustanowieniach niedoskonałe było i niedobre; drudzy zaś zaczynają od tego, co piękne i naprzód godne widzenia. Powiedzcież teraz, którzy z nich są głupi gospodarze, a którzy rozumni? i którzy gości do domu zapraszają?"

„Podobna jest Rzeczypospolita, którą założyć macie, do lasu, który sieje gospodarz.

Jeśli gospodarz zasieje nasienie dobre na ziemi dobrej, może być pewny, iż się drzewa urodzą i nie ma potrzeby myśleć o formie drzew i lękać się, aby dęby nie urodziły z kolcami, a jodły z liściami.

Zasiewajcie więc miłość Ojczyzny i duch poświęcenia się, a bądźcie pewni, że wyrośnie Rzeczypospolita wielka i piękna".

Jakkolwiek „Księgi" pod względem politycznym nie miały wartości dla współczesnych pokoleń i nie wywarły żadnego wpływu na stosunki polityczno-społeczne, to jednak jako ewangielia narodowa nie utraciły swej wartości i dla dzisiejszego pokolenia.

„Księgi narodu i pielgrzymstwa, nie bacząc na nieaktualność koncepcji politycznej, która przyświecała autorowi w chwili pisania dzieła, są i pozostaną prawdziwą Biblią polskiego patriotyzmu, nieśmiertelnym testamentem narodowym, pozostawionym przez wielkiego poetę, który był duchowym wodzem swego narodu i na zawsze nim pozostanie". (Konrad Górski)

c. d. n.

BIBLIA I TEOLOGIA KATOLICKA

Niedawno w naszym piśmie zwróciliśmy uwagę czytelników na pocieszający objaw szerzenie się w świecie rzymskokatolickim ruchu biblijnego. Zwłaszcza w Polsce powojennej, znajdującej się pod wpływem wzmożonej działalności „sekt protestanckich", Kościół rzymski zabiega usilnie o to, aby swoich wiernych nie tylko ostrzegać za pomocą ulotek przed „wilkami w owczej skórze", lecz zainteresować Pismem Świętym jako źródłem objawionej Kościołowi Prawdy. W tym celu ukazało się kilka nowych przekładów Biblii, odarchaizowanych, do współczesnego języka mniej lub więcej dostosowanych i zaopatrzonych w krótkie objaśnienia, „zgodnie z wymaganiami poziomu dzisiejszej nauki". Wśród tych tłumaczeń szczególnie wyróżnia się przekład z greckiego ewangelii i Dziejów Apostolskich, opracowany przez ks. F. Gryglewicza. Jasno i zrozumiale przełożona treść pism historycznych Nowego Testamentu, jak również nowoczesna szata językowa i przejrzysta forma toku opowiadawczego przyczynią się niewątpliwie do rozpowszechnienia tej Biblii wśród inteligencji.

Na poważne traktowanie Pisma Świętego przez Kościół katolicki oraz na szersze jego zastosowanie w praktyce wskazują również inne fakty. Pisaliśmy już o odbytym w końcu kwietnia rb. w Częstochowie katolickim „Tygodniu Biblijnym". Obecnie dowiadujemy się z prasy o szczegółach Zjazdu Teologicznego w Krakowie, odbytego w dniach 6-8 kwietnia rb. Zjazd ten zgromadził teologów i profesorów katolickich z całej Polski. Obrady drugiego dnia zjazdowego stały pod znakiem Biblii. Wygłoszono na nich szereg referatów na tematy biblijne i poruszono między innymi **sprawę reformy nauczania Pisma Św.** w seminariach i na uniwersytetach, „proponując aby XX profesorowie w wykładach ograniczyli wstęp ogólny i szczegółowy do minimum, a więcej zwracali uwagę na treść Pisma Św., na egzegezę naukową i praktyczną, aby w ten sposób wzmożyć ruch biblijny tak wśród duchowieństwa, jak wśród wiernych".

Zjazd uchwalił też kilka rezolucji, z których na szczególne uznanie zasługuje następująca: „Mając na uwadze, że wprowadzenie języka ojczystego przyczyni się wydatnie do żywszego i pełniejszego udziału wiernych w liturgii, że licznym sektom, rozwijającym swą działalność na terenie całego kraju i posługującym się językiem polskim w swych nabożeństwach, wytrąci się z ręki silny argument, że na terenie dużej dawnej diecezji wrocławskiej był i jest język polski w Rituale tejże diecezji bardzo często używany, że przed wojną czeskie, niemieckie, po wojnie zas ostatniej i francuskie diecezje otrzymały od Stolicy Świętej przywilej wprowadzenia języka ludowego w administracji sakramentów św. — Zebrani na zjeździe przedstawiają Najprzewielebniejszemu Episkopatowi Polski swą gorącą prośbę o wyjednanie u Ojca Świętego pozwolenia na reformę „Rituale Romanum ecclesiis Poloniae accommodatum" z 1925 r. w kierunku szerszego uwzględnienia języka polskiego w liturgii, a przede wszystkim w administracji sakramentu Chrztu św. dla dzieci i dla dorosłych; administracji sakramentu Małżeństwa i Ostatniego Namaszczenia, w nabożeństwie pogrzebowym, procesjach i licznych błogosławieństwach".

Zwrot ku Biblii, ku czytaniu Pisma Św. w języku ojczystym, naświetla w swoisty sposób ostatni numer (4) „Ruchu biblijnego i liturgicznego", który w artykule „Sobór trydnecki a czytanie Pisma Św. w języku ludowym" skrzętnie przemilcza wszystkie ogłoszone przez papieży zakazy czytania Biblii i przytacza przemówienia dwóch kardynałów, obecnych na soborze trydenckim, w obronie czytania Pisma Św. przez prostaczków w języku ludowym.

Podajemy za „Ruchem biblijnym" najciekawsze wyjątki z tych przemówień:

„Czemu mamy dawać protestantom powód do zarzutów, że maluczkim, spragnionym wody zbawienia, zabraniamy czytania Pisma Św., a zabraniamy dlatego, by nie dowiedzieli się z niego o naszych oszustwach? Czy nie jesteśmy uczestnikami jednego chleba, czy nie pijemy z tego samego kielicha? Czy nie mamy jednego ducha, jednej wiary, jednego chrztu, jednego Boga i Ojca naszego i jednej nadziei wiecznego dziedzictwa? Jeśli tedy chrześcijanie to wszystko mają wspólne, to dlaczego Ewangelia nie ma być wspólną własnością i służyć wszystkim do wspólnego użytku, to jest do wzrostu pobożności i do wyrobienia obyczajów wszystkich chrześcijan"?

„Czytajmy więc na chwałę Chrystusa nie brudnymi rękoma, lecz religijnie i w czystości, nie tylko po hebrajsku, grecku, czy łacinie, lecz także w języku ludowym, stosownie do pojęcia każdego Jezusa Chrystusa, w którym nie ma już ani żyda, ani greka, ani łacinnika, ani prostaczka (vulgaris). Język bowiem ludowy jest także darem Ducha Św. i Jezusa Chrystusa, który w swej łaskawości jest z nami aż do skończenia świata. I żaden wiek, żadna płeć, w ogóle nikt niech nie doznaje przeszkody w czytaniu Pisma Św. Dusza bowiem każdego sprawiedliwego jest siedzibą mądrości i każde pobożne serce, każdy miłośnik Chrystusa może być jego biblioteką. Życzeniem moim byłoby, by do miejsc trudnych i wątpliwych pobożni i uczeni mężowe, wybrani do tego przez Synod, dodali adnotacje, w których zwróciliby uwagę czytelnikom tak na niejasność, jak i trudność danego tekstu. Na koniec w streszczeniu podaję me zdanie: Niech wszelkie pokolenie, język, lud i naród zajmuje się Chrystusem, niech Go czyta i miłuje i cokolwiek tchnie, niechaj go wysławia.

„Co się zaś tyczy tej tak bardzo niebezpiecznej sekty, która niestety opanowała już wielką część Europy, to prawdziwa jej przyczyna i początek leży głównie w tym, że bardzo mało biskupów spełniało swoje obowiązki, że kazaniami i napomnieniami nie utrzymywali ludu w jego obowiązkach, nie wiedzeli nieraz, gdzie właściwie ich trzoda się znajduje, kapłani zaś odrzucali naukę Pańską i nie głosili wcale kazań albo na kazaniach zamiast uczyć nauki Chrystusa, nauczali świeckiej fizolofii albo bajek babskich... Ale Chrystus ulitował się nareszcie nad dolą ludu swojego i jak ze strasznej zbrodni Judasza stworzył zbawienie rodzaju ludzkiego, tak i z tych obecnych wielkich nieszczęść sprowadził dwie wielkie korzyści dla nas a mianowicie: 1) wszyscy już rozumieją, że Pismo święte należy głosić czyste i szczere; 2) a biskupi widzą, że zbawienie i ocalenie religii chrześcijańskiej zależy przede wszystkim od ich świętego spełniania obowiązków i od przywrócenia upadłej karności kościelnej do jej pierwotnej godności. Powinien zatem lud chrześcijański Chrystusa poznawać bezpośrednio z Pisma świętego!"

„Ponieważ więc dla chwały Bożej będzie to barzo piękne, a dla sprawy chrześcijańskiej bardzo pożyteczne, **jeśli chrześcijanie czerpać będą Chrystusa od samego Chrystusa, nie chciejcie zakazywać słuchania Chrystusa przemawiającego do wszystkich! Sprawcie to, aby Chrystus był w rękach, w ustach i w sercu wszystkich, by słusznie można było stwierdzić, że Królestwo Boże istnieje w was,** i nie dozwól-

cie twierdzić nieuczciwym, że mając klucz wiedzy, ani sami nie weszliście, ani też innych nie wpuszczacie; nie dozwólcie również, by dłużej miał być ukrywany Chrystus, w którym są ukryte niewypowiedziane skarby mądrości, które mogą nawet tysiące światów wzbogacić. Jemu z Ojcem i z Duchem Świętym niech będzie cześć i chwała na wieki wieków, Amen".

(c. d. n.)

Ks. Prof. Dr W. Niemczyk

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI SŁOWIAŃSKICH EWANGELIKÓW W PRADZE

zwołanej przez Kostnicką Jednotę w Pradze, odbytej w dniach od 26 do 30 czerwca 1948 w lokalach Kostnickiej Jednoty, przy ul. Jungmanowej 9 (Husov dum).

W Konferencji wzięli udział przedstawiciele Kościołów Ewangelickich Czechosłowacji, Polski, Łużyc, Jugosławii i Bułgarii. Reprezentowane były z Czechosłowacji Kościoły: Czeskobraterski, Ewangelicko-Augsburski na Słowaczyźnie, Ewangelicko-Reformowany na Słowaczyźnie, Polski Kościół Ewangelicko-Augsburski na Śląsku Zaolziańskim, reprezentowany przez Seniora tegoż Kościoła Ks. Józefa Bergera, Ks. pastora Karola Krzywonia i Ks. Emanuela Tlołkę i pastorową Tlołkową; z Polski reprezentowany był Kościół Ewangelicko-Augsburski w R. P. przez Ks. prof. Dra Wiktora Niemczyka, ks. pastora Tadeusza Wojaka i ks. pastora Jana Karpeckiego. Z Kościoła Ewangelickiego na Łużycach obecni byli studenci i studentki, przebywający na studiach w Pradze; z Kościoła Baptystów z Bułgarii obecny był jeden student studiujący w Pradze. Również Kościół Metodystyczny w Jugosławii reprezentowany był przez studenta przebywającego w Pradze. Oficjalni delegaci z tych Kościołów, jak również z Kościołów Ewangelickich w Związku Radzieckim nie przybyli, przesłali natomiast usprawiedliwienie i życzenia dla Konferencji, natomiast już po zakończeniu Konferencji przyjechali do Pragi oficjalni przedstawiciele Kościoła Ewangelickiego na Łużycach w osobach Ks. Ks. pastorów Czernika, Wirtha i Hoffmana oraz starszego zboru p. Hajesza, którzy z okazji pobytu w Czechosłowacji odwiedzili polskie zbory ewangelickie na Zaolziu, gdzie zetknął się z nimi delegat Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Ks. prof. Dr Niemczyk i odbył z nimi kilka narad.

Ustalony przez organizatorów Konferencji program konferencji został w zupełności wyczerpany.

Pierwszy dzień Konferencji, sobota dn. 26.VI, przeznaczony był na zjazd i zgłoszenia przybyłych delegatów, zyskanie przez nich informacji oraz zakwaterowanie ich w hotelach.

Program dnia 27 czerwca (niedziela) przewidywał nabożeństwo inauguracyjne w kościele św. Salwatora z poprzedzającym je koncertem organowym. Po nabożeństwie miało miejsce zwiedzanie muzeum Jana Husa w domu Husowym, po obiedzie zwiedzanie pamiątek z okresu reformacji Husowej i późniejszej w mieście Pradze, oraz Zamku Hradczyńskiego. Objaśnień historycznych udzielali Ks. pastor Schneider oraz Ks. Senior praski Lanstiak.

Po posiłku wieczornym odbyła się w sali Jednoty narada przybyłych delegatów zagranicznych pod przewodnictwem Ks. Seniora Lanstiaka z Pragi nad sytuacją Ewangelików Łużyckich. Referat sytuacyjny wygłosił prezes Związku Przyjaciół Łużyc p. Kapitan. oraz Ks. Senior Lanstiak. Wyrażono przy tym ubolewanie, że oficjalni delegaci Łużyccy nie mogli na czas na Konferencję przyjechać (Jak wyżej zaznaczono, przyjechali oni już po zakończeniu Konferencji). Uchwalono sprawie Łużyckiej poświęcić jeszcze pewien czas na plenum Konferencji, w celu obmyślenia sposobów pomocy dla tych Słowian, którzy wytrwali przy swej mowie ojczystej i obyczajach słowiańskich mimo tysiącletniej niewoli germańskiej.

W poniedziałek, dnia 28 czerwca, odbyło się pierwsze oficjalne posiedzenie plenarne, poprzedzone otwarciem Zjazdu, wyborem prezydium oraz wygłoszeniem przemówień powitalnych. W imieniu Kostnickiej Jednoty jako organizatora Konferencji powitał delegatów prof. Dr Frinta, który został wybrany przewodniczącym Konferencji. Na wiceprzewodniczących powołano Ks. docenta Durowicza z Bratysławy i Ks. prof. Dra Wiktora Niemczyka z Warszawy.

W swym przemówieniu powitalnym nawiązał prof. Dr Frinta do pierwszego zjazdu słowiańskich ewangelików w Pradze, odbytego w roku 1911, w którym wzięli udział jako przedstawiciele Polaków Ewangelików Ks. senior Franciszek Michejda z Nawsia i Ks. Konstanty Kurnatowski z Wilna. Przypomniał urywek z przemówienia Ks. Michejdy z roku 1911 „my musimy się porozumieć" i nawiązując do tych słów zachęcił zebranych delegatów do spełnienia tego testamentu z dawnych lat w postaci doprowadzenia pomimo tego, co nas dzieli, do zgody, porozumienia i wspólnoty działania w obliczu jednego wspólnego wroga, który w czasie od I-ego zjazdu w 1911 r. tak złowrogo zaciążył nad losem i dziejami narodów słowiańskich.

Przemówienia powitalne wygłosili następnie: w imieniu Kościoła Czeskobraterskiego Ks. Dr Krzenek. Biskup tegoż Kościoła, oraz Dr Bohacz, świecki prezes Rady Synodowej, w imieniu Słowackiego Kościoła Luterskiego doc. Dr Gabrisz z Bratysławy i doc. Dr Durowicz, w imieniu Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Zaolziu Ks. Senior Józef Berger, wskazujący w swym przemówieniu na ważne wydarzenie w dziejach reprezentowanego przez siebie Kościoła w postaci przyznania mu w wyniku wypadków lutowych w Czechosłowacji pełnej autonomii, o którą przedtem bez rezultatu tak długo zabiegano, w imieniu Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w R. P. Ks. prof. Dr Wiktor Niemczyk z Warszawy, który w imieniu reprezentowanego przez siebie Kościoła z Jego Biskupem i Konsystorzem pozdrowił Zjazd i wszystkie reprezentowane na nim Kościoły Ewangelickie Słowiańskie, wyrażając szczególną radość z tego, iż Zjazd obecny ma być według wezwania przewodniczącego spełnieniem testamentu zjazdu z 1911 roku, ujętego w słowa ówczesnego polskiego przedstawiciela Ks. Franciszka Michejdy z Nawsia na Zaolziu: „My musimy się porozumieć". W imieniu Kościoła Ewangelickiego na Łużycach przemówiła studentka medycyny p. Czernikówna, wyrażając ubolewanie, iż oficjalni przedstawiciele nie zdążyli na zjazd obecny, oraz prosząc o pełne poparcie usiłowań Kościoła Łużyckiego, o przyznanie mu autonomii w obrębie Kościoła Ewangelickiego w Niemczech i uznanie tejże autonomii także przez Światową Radę Kościołów Chrześcijańskich, która ma odbyć w sierpniu bież. roku swój pierwszy zjazd w Amsterdamie. W imieniu Kościołów Ewangelickich w Bułgarii przemówił student bułgarski w Pradze (nazwisko nieznane), po czym przewodniczący prof. Dr Frinta odczytał listy nadesłe od Kościołów w Jugosławii i Związku Radzieckim, tą drogą przesyłają Zjazdowi wyrazy chęci współpracy, solidarności i zachęty do utrzymania wspólnoty wiary i wytrwania przy prawdzie ewangelicznej.

Po południu delegaci wzięli udział w pokazach gimnastycznych na Stadionie Zlotowym z okazji XI zlotu czeskich Sokołów, po czym, po ponownym zebraniu się delegatów w sali obrad, nastąpiły sprawozdania poszczególnych delegatów o stanie reprezentowanych przez siebie Kościołów. Za Polski Kościół Ewangelicko-Augsburski sprawozdanie złożył Ks. prof. Dr Wiktor Niemczyk, o ruchu młodzieżowym w Kościele Ewangelickim w Polsce mówił Ks. pastor Tadeusz Wojak

z Starego Bielska, o ruchu ekumenicznym wśród polskiej młodzieży ewangelickiej Ks. Jan Karpecki z Mikołowa na Górnym Śląsku.

Wtorek, dn. 29 czerwca, poświęcony był wysłuchaniu zgłoszonych wykładów naukowych. Pierwszy wykład wygłosił ks. prof. dr Wiktor Niemczyk z Warszawy na temat: „Polska filozofia religijna". Przedstawiwszy poglądy religijno - filozoficzne czterech głównych filozofów mesjanistów polskich: Hoene-Wrońskiego, Bronisława Trentowskiego, Augusta Cieszkowskiego i Andrzeja Towiańskiego, wskazał na podstawową ich systemów religijno-filozoficznych ideę Unii Mesjanicznej, w której kierownicza rola ma przypaść narodom słowiańskim, a która ma być zrealizowana przez wcielenie w czyn nakazu Chrystusowego „Musicie się na nowo narodzić". Wykład drugi wygłosił prof. Dr J. L. Hromadka, dziekan Wydziału Teologicznego im. Jana Husa w Pradze, na temat: „Zadania Słowiańskich Ewangelików w dobie obecnej", wskazując w wykładzie swym w obliczu rozbicia świata i ludzkości na dwa wrogie sobie obozy, na rolę Słowian Ewangelików w postaci doprowadzenia do porozumienia między tymi dwoma wrogimi sobie światami, bez którego to porozumienia i zgody świat niechybnie ulec by musiał ostatecznej zagładzie. Należy w tym celu zgłębić istotę Prawosławia, przyswoić Zachodowi tkwiące w duszy wschodniego prawosławnego człowieka siły wewnętrzne i ostrzec ludy opanowane przez zmaterializowaną kulturę zachodnią przed zgubą, jeśli nie miałaby kultura zachodnia się uwewnętrznić.

Po wykładach tych i dyskusji, w której zabierali głos m. in. Ks. prof. Dr Wiktor Niemczyk, wskazujący na pewne zaczerpnięcie ideowe ostatniej postaci teologii protestanckiej, zwanej teologią dialektyczną, z głębokich pokładów ideowych rosyjskich (Dostojewski) przystąpiono do omawiania sprawy łużyckiej, wysuwając apel do przedstawicieli Kościołów — członków Światowej Rady Kościołów mających wziąć udział w wielkiej Konferencji Amsterdamskiej, by na Konferencji tej stanowczo wysunęli postulat uznania autonomii Kościoła Ewangelickiego na Łużycach i wskazali na konieczność pomocy materialnej dla tego Kościoła ze strony Światowej Rady Kościołów.

Uchwalono także zwrócić się do przedstawicieli Wydziałów Teologicznych Ewangelickich w krajach słowiańskich (Praga, Warszawa, Bratysława) z apelem utrzymywania i pielęgnowania kontaktu, przez wzajemne zapraszanie wykładających na gościnne wykłady, przez wymianę studentów i publikacji naukowych oraz przez wzajemne publikowanie rozpraw naukowych tych trzech Wydziałów. Pierwszym krokiem w tej dziedzinie ma być zaproszenie prof. Dra Hromadki na gościnen wykłady do Warszawy, Ks. prof. Dra Niemczyka do Pragi, oraz ogłoszenie drukiem wygłoszonego przez Ks. Niemczyka wykładu o polskiej filozofii religijnej, w oficjalnym organie wydziałów teologicznych w Pradze i Bratysławie „Theologia Evangelica", wydawanym w Pradze i Bratysławie.

Popołudnie tego dnia poświęcone było wysłuchaniu wykładu doc. Dra Durowicza pt.: „Przesłanki i sposoby współpracy słowiańskich ewangelików", ujmującego w całość wnioski obrad poprzednich.

Wieczorem tego dnia odbyło się w kościele św. Marcina, pamiątkowym dlatego, iż jest to pierwszy kościół w Pradze, w którym w 1414 roku udzielona była Komunia święta pod obiema postaciami, jeszcze za życia Jana Husa, nabożeństwo odprawione wspólnie przez duchownych różnych denominacji (Luteran, Reformowanych, Czeskich Braci i Metodystów) oraz połączone z Komunią świętą dla wszystkich uczestników różnych wyznań.

Środa, dn. 30 czerwca, przedpołudniem odbył się wykład prof. Dra Czapka pt. „Czeska reformacja a Jan Amos Komensky, po czym przystąpiono do opracowania rezolucji, z jaką Konferencja Słowiańskich Ewangelików w Pradze zwraca się do bratnich Kościołów i do Światowej Rady Kościołów w Genewie. Tekst przyjętej rezolucji ma być w najbliższym czasie przysłany wszystkim Kościołom, reprezentowanym przez swoich delegatów na Konferencji, oraz poselstwom Państw, z których delegaci brali w Konferencji udział.

Modlitwą zmówioną po polsku przez Ks. Seniora Józefa Bergera z Cieszyna oraz po czesku przez Ks. Seniora Lanstiaka z Pragi została Konferencja zamknięta, w środę, dnia 30 czerwca o godz. 14-ej.

Delegat Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w R. P. Ks. prof. Dr Wiktor Niemczyk, zaproszony przez Seniora Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsb. w Czeskim Śląsku Ks. Józefa Bergera, udał się razem z nim na Zaolzie, by wziąć udział w Konferencji Pastorów tegoż Kościoła, odwiedzić polskie zbory ewangelickie na Zaolziu i odnowić kontakty między polskimi ewangelikami w Polsce i w Czechosłowacji. Ks. Dr Niemczyk odwiedził zbór w Czeskim Cieszynie, tam wziął udział w Konferencji pastorskiej w dniu 2 lipca, wygłaszając tamże wykład o sytuacji Kościoła Ewangelickiego w Polsce, odprawił nabożeństwo w zborze w Bystrzycy dnia 4 lipca, odwiedził zbór ewangelicki w Ligotce Kameralnej i Nawsiu, Zakłady dobroczynne tegoż Kościoła w Ligotce Kameralnej i wziął udział w dwudniowej Konferencji wspólnie z pastorami polskimi z Zaolzia i z Łużyc, którzy jako spóźnieni delegaci na Konferencję w Pradze przyjechali dnia 9 lipca na Zaolzie. Polski Kościół Ewangelicki na Zaolziu ofiarował Łużyczanom pomoc w postaci gościny dla ewangelickich dzieci łużyckich w zborach ewangelickich polskich na Zaolziu, oraz zobowiązał się zorganizować składkę w pieniądzach i wiktuałach i odzieży dla uciskanych w swym kraju łużyckim ewangelików słowiańskich.

Warszawa, dnia 15 lipca 1948 r.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

WARSZAWA

Śp. Karol Henryk Martens

Dnia 5 sierpnia rb. zmarł w Warszawie w 80-ym roku życia Karol Henryk Martens, prezes i kurator stołecznego zboru ewangelicko-augsburskiego, radca Konsystorza Kościoła tegoż wyznania, z zawodu inżynier budowlany, założyciel i wieloletni prezes stowarzyszenia zawodowego przemysłowców budowlanych Rz. P.

Zmarły był wzorem pracowitego i ofiarnego życia, poświęconego nie tylko sprawom swego zawodu, lecz także swojemu umiłowanemu zborowi i Kościołowi. Zawsze skromny i bezinteresowny, a zarazem odważny i stanowczy, śp. Henryk Martens należał do tych rzadko wśród ewangelików warszawskich spotykanych osobistości, które, nie szukając rozgłosu ani własnej chwały, zdobywają się na czyny iście chrześcijańskie i chwalebne, wypływające ze szczerego przywiązania do Boga i do swojego wyznania.

Śp. Henryk Martens był też zwolennikiem i przyjacielem ruchu ekumenicznego, popierającym dążenia do zjednoczenia Kościołów w Polsce.

Pogrzeb jego w dniu 9 sierpnia był wielką manifestacją uczuć przywiązania i wdzięczności dla szlachetnego i ofiarnego człowieka, który „chrystianizm swój realizował nie w słowach, lecz w czynach miłości bliźniego".

Cześć i hołd Jego świetlanej pamięci!

Odbudowa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego

Sprawa odbudowy kościoła wstąpiła już w okres realizacji. 21 czerwca parafia podpisała umowę z „Mostostalem" na wykonanie konstrukcji kopuły, a resztę odbudowy ma przeprowadzić inna firma już w najbliższym czasie.

Zabezpieczenie murów wg opinii rzeczoznawców było niecelowe, gdyż mury są tak skamieniałe, że wilgoć nie wiele może im zaszkodzić.

ŁOWICZ

Zgon Leona Rygiera

Znany wszystkim b. wychowankom gimnazjum im. M. Reya w Warszawie literat i pedagog Leon Rygier zmarł w Łowiczu przeżywszy lat 73.

Zmarły był długoletnim polonistą i wychowawcą młodzieży we wspomnianym gimnazjum zboru ewangelicko-ausgburskiego, a ostatnio, w latach powojennych, oddawał się pracy literackiej i polonistycznej jako nauczyciel języka polskiego w Łowiczu.

Rada Ekumeniczna zawdzięcza zmarłemu nowe opracowanie całego szeregu pieśni, mających się ukazać w „Śpiewniku Kościoła Powszechnego".

Za pracę literacką i pedagogiczną Leon Rygier odznaczony był Złotym Krzyżem Zasługi.

WROCŁAW

W Z O

Na Wystawie Ziem Odzyskanych wystawiono m.in. szereg rękopisów obcych, jak np. księgę arabską, zawierającą zdania i modlitwy z Koranu, zdobytą pod Wiedniem przez króla Sobieskiego. Poza tym Pięcioksiąg Mojżesza w języku hebrajskim z XIV wieku, ozdobny w bogate motywy figuralne, Księgę królów perskich itd.

W dziale najstarszych druków znaleźć można Biblię Radziwiłłowską. Wśród wydawnictw Ossolineum znajduje się także wiekopomne dzieło niezniszczalnej wartości — słownik Bogumiła Lindego w 6-ciu tomach.

WARSZAWA

Apel uczonych polskich

Rektorzy wyższych uczelni polskich wydali odezwę do społeczeństwa polskiego i do opinii światowej protestującą przeciw barbarzyńskiej agresji imperialistycznej w Palestynie. Odezwa zwraca uwagę na wielkie niebezpieczeństwo grożące kulturze i nauce ze strony napastników, którzy nie cofają się przed bombardowaniem Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie. W odezwie m. in. czytamy:

„Palestyna, kraj, w którym skoncentrowany jest bezcennej wartości dorobek kulturalny, jest objęta pożogą wojny. Wojna ta została rozpętana przez niesprowokowaną agresję ze strony władców sąsiednich krajów arabskich przeciwko narodowi żydowskiemu, walczącemu o zachowanie niepodległości bytu państwa Izrael, odzyskanego po 2 tysiącach lat.

Agresja w Palestynie, tak samo jak w każdej innej części kuli ziemskiej, stanowi poważną groźbę dla zachowania pokoju na świecie i dlatego winna spotkać się z powszechnym potępieniem, zwłaszcza gdy celem jej jest zdławienie dążeń narodu do ugruntowania swej wolności i niepodległości".

W dalszym ciągu autorzy oświadczają:

„My, uczeni polscy, tak ciężko doświadczeni w wyniku ostatniej wojny wskutek utraty dorobku kultury naszego przez hitleryzm napadniętego narodu, uważamy za swój obowiązek wystąpić w obronie zagrożonych dóbr historycznych i kulturalnych w Palestynie i wzywamy cały świat cywilizowany do podjęcia akcji w tym kierunku.

Wśród dóbr kultury i nauki, będących zdobyczą najnowszych czasów w Palestynie, dzięki wspaniałej pracy cywilizacyjnej narodu żydowskiego w tym kraju na przestrzeni ostatniego trzydziestolecia, na poważne niebezpieczeństwo zniszczenia wystawiony jest Uniwersytet Hebrajski oraz wielka Biblioteka Narodowa, w której zgromadzone są bezcennej wartości dzieła — unikaty, ich zniszczenie jest stratą niepowetowaną dla kultury ludzkiej.

Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie i Biblioteka Narodowa są pod stałym obstrzałem artylerii arabskiej. Są już olbrzymie straty. Na posterunku padło czterech profesorów o światowej sławie, a kilkudziesięciu docentów, asystentów i pracowników naukowych zostało zabitych lub ciężko rannych bądź w walkach bądź wskutek bombardowania. Niepowetowane są straty materialne: jedno skrzydło Biblioteki wraz z książkami zostało spalone, wzorowy szpital „Hadassa" wraz z klinikami uniwersyteckimi został doszczętnie zniszczony.

Niebezpieczeństwo zniszczenia Uniwersytetu Hebrajskiego i jego Biblioteki w Jerozolimie narasta z dniem każdym. Zwracamy się przeto z apelem do wszystkich pracowników nauki i do wszystkich ludzi w Polsce i na świecie, którym dobro kultury ludzkiej leży na sercu.

Stajemy w obronie zagrożonego Uniwersytetu Hebrajskiego i jego Biblioteki w Jerozolimie i protestujemy przeciwko podejmowaniu działań wojennych, zmierzających świadomie i celowo do zniszczenia ośrodka wiedzy, nauki i kultury, jakim jest Uniwersytet, jego zakłady i Biblioteka, powstałe w wyniku ciężkiej i długoletniej pracy cywilizacyjnej narodu żydowskiego w Palestynie.

Prof. Dr Błachowski Stefan, Rektor Uniwersytetu Poznańskiego, Prof. Dr Czubalski, Rektor Uniwersytetu Warszawskiego. Prof. Goetel Walery, Rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, Prof. Dr Kolankowski Ludwik, Rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Prof. Dr Kotarbiński Tadeusz. Rektor Uniwersytetu w Łodzi, Prof. Dr Kulczyński Stanisław, Rektor Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu, Prof. inż. Męczeński, Prorektor Politechniki Warszawskiej, Prof. Nitsch Kazimierz, Prezes Polskiej Akademii Umiejętności, Prof. Nowakowski Brunon, Rektor Akademii Lekarskiej w Bytomiu, Prof. Raabe Henryk, Rektor Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie, Prof. Dr Reicher Michał, Rektor Akademii Lekarskiej w Gdańsku, Prof. Sarna Zygmunt, Rektor Akademii Handlowej w Krakowie, Prof. Skupieński Franciszek, Rektor Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi, Prof. Dr Stefanowski Bohdan, Rektor Politechniki Łódzkiej, Prof. inż. Stella-Sawicki, Prorektor Wydziałów Politechnicznych w Krakowie, Prof. Turski Stanisław, Rektor Politechniki Gdańskiej, Prof. Dr Walter Franciszek. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prof. Dr Wilanowski Bolesław, Rektor Wyższej Szkoły Administracji w Łodzi.

WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

ZWIĄZEK RADZIECKI

Arcybp krymski do zachodniego chrześcijaństwa

Arcybp krymski Łukasz, znany jako profesor Dr Voino Jasenecky, który w r. 1945 został odznaczony nagrodą Stalina za wybitną działalność w niesieniu pomocy rannym, nawołuje w ostatnim numerze czasopisma „Moskiewski patriarchat" chrześcijan, przede wszystkim z krajów anglosaskich do przeciwstawienia się zbrodniczym planom swoich militarystów. Arcybp przypomina los minionych zdobywców, jak Tamerlana, Aleksandra Wielkiego, Napoleona, Hitlera, oraz zwraca się z apelem do europejskiego chrześcijaństwa, aby przypomniało sobie naukę biblijną, aby pamiętało o losię króla Baltazara, który ujrzał rękę ludzką, kreślącą wyrok na ścianie królewskiego pałacu, czy też asyryjczyków, których pobił Pan, poważyli się bowiem zdobyć Jerozolimę. Stany Zjednoczone, wywodził dalej arcybp Łukasz, obawiają się niedającego się uniknąc spotkania z socjalizmem i komunizmem. Obawa ta ma swoje uzasadnienie; gdyby bowiem komunizm nie zyskał sobie sympatii milionów ludzi, nie potrzebowaliby jego przeciwnicy chwytać za broń w rodzaju bomby atomowej. Co do stosunku między rosyjskim Kościołem prawosławnym a sowieckim reżimem, to arcybp Łukasz stwierdza, że duchowieństwo rosyjskie żyje z rządem w zupełnym pokoju, ponieważ rząd dał Kościołowi pełną wolność i nie miesza się do jego spraw. „Wprawdzie materializm, jako ideologiczna podstawa komunizmu, jest kościołowi prawosławnemu zupełnie obcy, nie przeszkadza nam to jednak widzieć dobrych stron, jakie przyniósł ze sobą ten nowy system państwowy, z którego jesteśmy w pełni zadowoleni."

Rezolucja Soboru w Moskwie

W związku z obchodem jubileuszowym 500-lecia Kościoła prawosławnego w Rosji, odbył się pod przewodnictwem patriarchy moskiewskiego Aleksego sobór Kościoła ortodoksyjnego. Przedmiotem obrad zgromadzenia kościelnego były następujące zagadnienia:

a) Watykan a Kościół ortodoksyjny;
b) ruch ekumeniczny a Kościół ortodoksyjny;
c) hierarchia Kościoła anglikańskiego;
d) kalendarz kościelny.

Odnośnie pierwszego zagadnienia przyjęto jednogłośnie rezolucję, która potępia „rolę aktywną Watykanu w podżeganiu do nowej wojny, jak również w walce politycznej z demokracją światową". Rezolucja stwierdza dalej, że papieże rzymscy zawsze stawali „po stronie możnych tego świata" i walczyli przeciwko słabym i wyzyskiwanym. Również i dziś działalność Watykanu skierowana jest przeciwko interesom pracujących. Watykan jest ośrodkiem intryg przeciwnych interesom narodów, przede wszystkim narodów słowiańskich, ośrodkiem faszyzmu międzynarodowego". „Wszyscy chrześcijanie bez różnicy przynależności narodowej i wyznaniowej muszą tę politykę Watykanu napiętnować jako antychrześcijańską, antydemokratyczną i antynarodową."

Rezolucja podkreśla, że Konferencja ściśle rozgranicza pomiędzy hierarchią Kościoła katolickiego z papieżem rzymskim na czele a masą wierzących katolików, którzy nie są winni zbrodni Watykanu.

W kwestii stosunku Kościoła ortodoksyjnego do tzw. ruchu ekumenicznego Zgromadzenie jednomyślnie wypowiedziało się przeciwko uczestniczeniu w mającej się odbyć w sierpniu 1948 r. Konferencji Ekumenicznej Rady Kościołów w Amsterdamie, gdyż ruch ten ma na uwadze przeważnie cele polityczne i antydemokratyczne, a nie kościelne.

Uchwały zgromadzenia podpisali: patriarcha Moskwy i całej Rosji Aleksy; patriarcha-katholicos Georgii Kallistrat; patriarcha serbski Gavrila; patriarcha rumuński Justynian; egzarcha bułgarski metropolita Sofii Stefan; metropolita Emessy Aleksander, w imieniu Kościołów ortodoksyjnych Aleksandrii i Antiochii; biskup Kościoła albańskiego Paisij; arcybp Białegostoku i Bielska Tymoteusz w imieniu polskiego Kościoła; arcybp Pragi Eleuteriusz w imieniu Kościoła ortodoksyjnego w Czechosłowacji.

BUŁGARIA

Dążności pokojowe

Prof. Zankow (Sofia) zamieścił w „Pośle Kościelnym" artykuł, w którym omawia dążności pokojowe Kościołów na całym świecie, dając szereg przykładów wzmożonej walki o pokój. Chrystus nazywa błogosławionymi i dziećmi Bożymi tych, którzy pokój czynią i z wiarą i odwagą dla pokoju pracują. Dążność przeto do utwierdzenia pokoju na świecie winna być imperatywem Kościoła chrześcijańskiego. Świadomość tego zadania znajduje się obecnie w ciągłym rozwoju Ruch ekumeniczny w dążeniach tych zajmuje niepoślednią rolę. Duchowe zbliżenie między Kościołami nie pozostanie bez wpływu na stosunki między chrześcijanami, jak również i między narodami. Nawiązując do powyższych dążności podnosi prof. Zankow znaczenie mającego się odbyć w październiku 1948 r. światowego kongresu przedstawicieli wszystkich religii świata w Bostonie, organizowanego przez Kościelny Związek Pokoju (Church Peace Union) w U. S. A.

SZWAJCARIA

Odpowiedź Rady Ekumenicznej patriarsze w Jerozolimie.

Na wezwanie patriarchy jerozolimskiego Tymoteusza w sprawie sporu między Żydami i Arabami w Palestynie, skierowane do Rady Ekumenicznej Kościołów, została zredagowana przez 5 prezydentów Rady następująca odpowiedź. „Jako przewodniczący Rady Ekumenicznej Kościołów pragniemy wyrazić W. Świątobliwości nasze chrześcijańskie współczucie w tym tragicznym wydarzeniu, które dotknęło Ziemię Świętą. Kierownicy Kościołów w wielu krajach zwrócili się do swoich narodów o wstawiennictwo za różnymi społecznościami religijnymi w Palestynie. W szczególności kładliśmy nacisk na to, aby wskazać na trudności i niebezpieczeństwo narodowości chrześcijańskich przebywających w Palestynie, które na skutek konfliktu znalazły się w ciężkich warunkach. Musimy jednak z żalem wyznać, że wszystkie próby zmierzające do rozwiązania problemu, które by znalazły poparcie wszystkich zainteresowanych, zawiodły. Jesteśmy przekonani, że trwałe znaczenie Ziemi Świętej dla Chrześcijan, Żydów i Mahometan jest religijnie należycie ugruntowane, i witamy z zadowoleniem każdą sposobność, jaka się nadarza, aby w zgodnej współpracy z wpływowymi osobistościami innych religii doprowadzić do sprawiedliwego uregulowania tego trudnego problemu. W. Świątobliwość możemy zapewnić, że mając na uwadze poniższe cele, będziemy usilnie dążyli do ich urzeczywistnienia.

1) Życzeniem naszym jest, aby chrześcijanie na całym świecie trwali w ustawicznej modlitwie za pokój w Ziemi Św. oraz za swoich braci chrześcijan tam żyjących.
2) Życzeniem naszym jest, aby w kraju, w którym Pan nasz dokonał swojego ziemskiego żywota, wszyscy mieszkańcy żyć mogli w pokoju i zgodzie i aby miejsca święte znajdowały się pod należytą opieką, będąc dla wszystkich dostępne.
3) Życzeniem naszym jest, aby prawa człowieka oraz wolność wszystkich mieszkańców Palestyny były zagwarantowane czy to w sposób ostateczny, czy też tymczasowy w zależności od tego, co może być osiągalne, aby każdy mógł wyznawać Boga i aby owe przekonania mógł głosić i nauczać. Zrobimy wszystko, co leży w naszej mocy, aby postanowienia polityczne Organizacji Narodów Zjednoczonych (U. N. O.) zgodne były z naszymi życzeniami."

Pismo to podpisali: Dr M. Boegner, prezes francuskiego związku Kościołów, D. Erling Eidem, arcybp Upsali, Dr Geoffrey Fisher, arcybp Canterbury, D. S. Germanos, arcybp Thyatiry.

NIEMCY

Konwent Kościoła Ewangelickiego

W dniach 9 — 13 lipca rb. zebrali się w Eisenach przedstawiciele Kościołów ewangelickich czterech stref okupacyjnych Niemiec, celem uchwalenia nowej konstytucji dla Zjednoczonego Kościoła Ewangelickiego w Niemczech. Spośród 147 obecnych na konwencie członków najliczniej reprezentowani byli luteranie (110), unijni (21) i reformowani (11).

Przyjęte jednogłośnie nowe zasadnicze prawo Kościoła Ewangelickiego w Niemczech zawiera m. in. artykuł o społeczności komunijnej członków wszystkich zjednoczonych Kościołów, przy równoczesnym zapewnieniu zupełnej niezależności konfesyjnej i terytorialnej poszczególnych Kościołów.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

O naukę religii w szkolnictwie państwowym

Orzeczeniem Najwyższego Sądu amerykańskiego w Waszyngtonie udzielanie lekcji religii w ramach planu szkolnego w szkołach państwowych jest niedopuszczalne. Postanowienie to nie jest jeszcze zupełnie jasne w całej swojej rozciągłości, niemniej jednak będzie miało kolosalne następstwa, jeśli chodzi o wychowanie religijne w U. S. A. Tygodnik „The Christian Century" uważa, że na skutek tej uchwały zasada rozdziału Kościoła od Państwa otrzyma pewne i przypuszczalnie ostateczne zatwierdzenie. Pismo „International Council of Religious Education" stwierdza, że orzeczenie to jest dlatego tak ważne, ponieważ dowodzi, że państwo zmieniło gruntownie swoje stanowisko, przechodząc od przyjaznego poparcia do zupełnej neteresement, co w żadnym wypadku nie odpowiada utralności, żeby nie powiedzieć do pozytywnego desinamerykańskiej tradycji. Dotychczas nauka religii w szkołach państwowych odbywała się wg dwóch systemów: albo w pomieszczeniach szkolnych w czasie lekcji w trzech grupach: ewangelickiej, katolickiej i żydowskiej, albo też w pomieszczeniach pozaszkolnych, najczęściej w kościołach, również w czasie lekcyjnym. Czas trwania lekcji religii w obu wypadkach wynosił jedną godzinę tygodniowo. Na skutek nowego zarządzenia zarówno pierwsza jak i druga możliwość nauczania religii odpada. Pisma ewangelickie ze swej strony podkreślają, że uchwała ta w pierwszym rzędzie godzi w katolików, którzy korzystali z subwencyj państwowych na utrzymanie własnych szkół publicznych, w których odbywały się tylko lekcje religii katolickiej. W przyszłości szkoły takie będą utrzymywać się same bez żadnych subwencyj państwowych. Ponadto działalność katolickich zakonników w szkołach państwowych staje się odtąd niedopuszczalna.

Statystyka kościelna

Ogłoszona w „Roczniku Kościelnym" statystyka za rok ubiegły wykazuje, że lud kościelny w U. S. A. stanowi 53% ogółu ludności — najwyższy odsetek w dziejach Stanów Zjednoczonych. Ogólna liczba osób należących do wyznań religijnych wynosiła w końcu 1947 roku 77.368.188, co stanowi w porównaniu z rokiem poprzednim przyrost 3.713.006 osób. Z liczby tej przypada na 223 protestanckie Kościoły 46.149.676 osób, czyli z górą 60%. Kościół rzymsko katolicki liczył dnia 1 stycznia 1948 r. 25.286.000 członków, czyli przeszło 33%, Polski Narodowy Kościół Katolicki liczy w Stanach Zjednoczonych około 250.000 wyznawców.

Polityka kościelna prezydenta Trumana

Znane czasopismo „Christian Century" w redakcyjnym artykule, poświęconym „polityce pokojowej" amerykańskiego prezydenta St. Zj., ostro krytykuje jego stanowisko i żąda radykalnej zmiany zwłaszcza co do poselstwa Myrona Taylora przy Watykanie. „Christian Century" wskazuje na to, że poselstwo Taylora dotychczas nie wydało żadnych konkretnych wyników i że już w październiku r. ub. delegacja 8 czołowych mężów protestantyzmu amerykańskiego na audiencji u prezydenta żądała odwołania Mr. Taylora jako posła z urzędu i pozostawienia go tylko w roli osobistego delegata Trumana.

Na pytanie Mr. Taylora, skierowane do sekretariatu Światowej Rady Kościołów w Genewie, czy możliwy byłby jego, jako delegata amerykańskiego prezydenta, udział w obradach Konferencji Amsterdamskiej, — odpowiedziano uprzejmie, że w zgromadzeniu tym nie ma miejsca ani głosu dla posłów rządów i delegatów głowy państwa. Światowa Rada Kościołów może wypełnić swoje zadanie tylko w zupełnej niezależności od wpływów rządowych. Tylko w ten sposób może „wyraźnym i wolnym głosem" przemówić do sumienia świata.

„Christian Century" zarzuca osobistemu delegatowi prezydenta przy Watykanie nieznajomość stosunków poza kołami watykańskimi, w których się obraca. Mr. Taylor oczywiście nie wiedział, że Światowa Rada Kościołów ogarnia 142 wspólnoty kościelne, i uważał ją za „grupę protestanckich związków kościelnych Europy i Ameryki". Nadto dziwił się, nie wiedząc o tym, że Rzym z własnej woli wykluczył siebie z tego zgromadzenia.

„Christian Century" wypowiada zdanie, że próba skierowania Taylora do Amsterdamu jest chybiona i „poniżająca". Prezydent amerykański zapewne kieruje się dobrą wolą wspierania pracy pokojowej Konferencji Amsterdamskiej, lecz źle jest informowany przez stronę rzymsko katolicką o możliwości pozyskania protestantów i prawosławnego Kościoła rosyjskiego.

Francja

„PROTESTANTYZM W POLSCE"

Czasopismo „Peuples Amis", wydawane przez Towarzystwo Przyjaźni Francusko-Polskiej w Paryżu, zamieściło w numerze czerwiec — lipiec 1948 r. artykuł pióra księdza Louis Vienney pt. Le protestantisme en Pologne (Protestantyzm w Polsce). — Autor artykułu przedstawia w krótkim zarysie dzieje protestantyzmu polskiego od wieku XVI do chwili obecnej i podaje w przybliżeniu następujące dane statystyczne, dotyczące poszczególnych wyznań ewangelickich. Liczba protestantów wynosi obecnie (na ogólną liczbę 25 milionów mieszkańców) co najmniej 200.000, z czego na Kościół luterański przypada ok. 90.000, na metodystyczny — 50.000, na baptystyczny — 20,000, na reformawany — 10.000, reszta na mniejsze denominacje. W porównaniu z protestantyzmem francuskim ilość protestantów polskich jest pięciokrotnie mniejsza, lecz tylko trzykrotnie mniejsza w stosunku proporcjonalnym do ludności ogólnej każdego kraju. Po przytoczeniu danych liczbowych autor pisze dalej: „Protestanci polscy stanowią oczywiście tylko małą mniejszość. Lecz rola i znaczenie mniejszości zależy więcej od wartości społecznej, życia, aktywności i walorów duchowych, jakie wnosi ona do społeczeństwa, niż od liczby swoich członków. Wielu protestantów francuskich wierzy, że będą mogli dużo nauczyć się od swoich braci polskich, i żałuje, że bezpośrednie stosunki z nimi jeszcze nie mogły być nawiązane. Wiemy jednakże, — i cieszymy się z tego — że żyją oni pod rządami wolnościowymi dość po-

dobnymi do naszych, i jesteśmy przekonani, że będą mogli nadal wzbogacać swój kraj i w nim się rozwijać".

WŁOCHY

„La Civilta Cattolica"

Czołowy organ jezuitów włoskich „La Civilta Cattolica" tak pisze o wolności sumienia dla ewangelików w Hiszpanii i gdzieindziej: „Dla protestantów zasadą jest prawo do wolności, dla katolików — prawo do prawdy. W razie powstania konfliktu między tymi zasadami, nikt zaprzeczyć nie może, nawet protestanci, że pierwszeństwo należy się prawdzie. Dlatego też Kościół katolicki, przekonany dzięki swemu boskiemu przywilejowi, iż jest jedynym prawdziwym Kościołem, musi żądać tylko dla siebie prawa do wolności, gdyż prawo to może służyć tylko prawdzie, a nigdy błędowi. Jeśli idzie o inne wyznania, nie będzie ich wprawdzie niszczył zbrojnie, lecz będzie żądał, by zakazano im przy pomocy środków prawnych, godnych ludzkiej osobowości, rozszerzania ich błędnych nauk o wierze".

„W państwie o większości katolickiej Kościół zawsze żądać będzie, aby błędowi nie przyznano prawnej egzystencji. Gdziekolwiek mamy do czynienia z mniejszościami religijnymi, istnieją one jedynie de facto, nie mając prawa do rozszerzania swojej nauki... Kościół katolicki sprzeniewierzyłby się swojemu posłannictwu, gdyby praktycznie lub teoretycznie proklamował, że błędowi przysługują te same prawa, co prawdzie".

PRZEDRUKI I OGŁOSZENIA

O CZŁOWIEKU, KTÓRY WALCZYŁ Z GŁODEM

Fritjof Nansen (1861—1930)

„Fram" — „Naprzód" — nazywał się statek, którym Nansen udał się na badanie okolic podbiegunowych. Nie była to przypadkowa dewiza. Przyświecała ona całemu życiu tego wszechstronnie utalentowanego człowieka, o czystym sercu. Wielki badacz i myśliciel, posiadał jednocześnie zdolności literackie, malarskie i muzyczne, był doskonałym sportowcem i świetnym gawędziarzem. Całe życie zajęte miał pracą, gdyż jak zwykł mówić: „My sami tworzymy sobie cele w życiu. Wszystkie one mogą życie wypełnić, pod warunkiem, że będziemy im się całkowicie poświęcać".

Wierny tym słowom, od najwcześniejszych lat stawiał sobie do spełnienia szereg dalekosiężnych celów, z których każdy miał dorzucić jeszcze jedną kartę do skarbnicy kultury ludzkiej. Jako 20-letni student zoologii wyrusza w r. 1882 w swą pierwszą podróż do krajów polarnych, w dwa lata później zdobywą na nartach norweski pas gór, aby w r. 1888 dokonać pierwszego przejścia Grenlandii. Od tego czasu staje w rzędzie czołowych badaczy polarnych. Jego podróże zyskują mu sławę i powagę, która później wysuwa go na czoło wszystkich międzynarodowych akcji pomocy zagubionym w lodach podbiegunowych badaczom. Stawał zawsze pierwszy w myśl słów, które mu poświęcił jeden z jego biografów: „Wołanie samotnego było rozkazem dla niego".

Ożywione prace badawcze nie przeszkadzały mu w działalności politycznej. Brał czynny udział w akcji usamodzielniania Norwegii od Szwecji, był posłem Norwegii w Londynie, a wreszcie w roku 1917 udał się do Ameryki, celem rozluźnienia grożącej głodem ojczyźnie blokady.

I wtedy właśnie poczuł swoje drugie, może najbardziej właściwe powołanie. Pomagać cierpiącym i uciskanym. Będąc przewodniczącym norweskiego Towarzystwa Przyjaciół Ligi Narodów, mianowany został w r. 1920 delegatem swego kraju do tej organizacji. Brał czynny udział nie tylko we wszelkich jej akcjach filantropijnych, ale jego dokładna znajomość ludów kolonialnych oddała mu duże usługi na stanowisku przewodniczącego Komisji Mandatowej. W Lidze Narodów był rzecznikiem małych państw, broniąc ich przed imperialistyczną, zaborczą polityką mocarstw. Słynna była mowa Nansena na jednym z posiedzeń plenarnych Ligi, w której nawoływał do wystąpienia przeciw Mussoliniemu, za jego najazd na grecką wyspę Korfu.

Pracami jego na polu politycznym kierowała jedna, chętnie przez niego przytaczana maksyma: „Nie ma żadnej realnej polityki bez miłości bliźniego. Miłość bliźniego jest jedyną możliwą polityką". Wiedział zresztą dobrze, że niewielu polityków hołduje owej zasadzie. Gdy zachodziła więc potrzeba, zanosił ponad ich głowami okrzyk, mobilizujący opinię publiczną przeciw wszelkiej nędzy, którą zostawiła wojna w Europie, z tą samą śmiałością i zdecydowaniem, z jakim szedł na odkrycie nowych krain polarnych.

Swe wielkie akcje dobroczynne rozpoczął od zorganizowania powrotu pół miliona jeńców niemieckich i austriackich z Syberii do domów. Następnie organizował repatriację do Związku Radzieckiego emigrantów rosyjskich. Jego dziełem były paszporty t. zw. „nansenowskie" dla cudzoziemców bez przynależności państwowej, otwierając im drogi imigracji do szeregu krajów.

On uratował półtora miliona greckich uciekinierów z Azji Mniejszej. Gdy Liga Narodów uchwalała ich powrót pod tureckie panowanie, Nansen odczuł głęboko całą nieludzkość tego dyplomatycznego „rozwiązania". Staraniem jego wprowadzono do traktatu lozańskiego specjalny punkt o wymianie ludności między Grecją i Turcją, dzięki któremu uciekinierzy greccy przy pomocy szeregu międzynarodowych zbiórek zostali urządzeni na roli w własnej ojczyźnie.

W wielu obozach bułgarskich, gdy zwiedzał je Nansen, śmiertelność dzieci uciekinierów wynosiła 50 proc. Kilkumiesięczna akcja, połączona ze zbiórką pieniężną, pozwoliła uratować 25.000 bułgarskich uciekinierów, którzy przy ówczesnym braku zainteresowania ze strony swego rządu skazani byli na pewną zgubę. Największą i najważniejszą jego akcją była walka z klęską głodu, wybuchłą po wojnie w Związku Radzieckim. Jeszcze w r. 1919 apelował Nansen w tej sprawie do Ligi Narodów, lecz genewscy dyplomaci roztrząsali wówczas zagadnienie „zasadniczej" miary, czy klęska głodu była wynikiem suszy, czy też „zmiany ustroju" w Rosji. Zniecierpliwiony tymi dwa lata trwającymi, bezdusznymi sporami, Nansen woła na Zgromadzeniu plenarnym, że nie wierzy, aby znalazł się ktoś na świecie, któryby gotów był raczej skazać na śmierć głodową 10 mil. ludzi, niż w czymkolwiek pomóc Związkowi Radzieckiemu. Nienawiść była jednak silniejsza! Przedstawiciel ówczesnego reakcyjnego rządu Serbii oświadczył, że wybiera pierwszą ewentualność.

W tych warunkach Nansen musiał swe wołanie o pomoc skierować bezpośrednio do ludów. „Domagamy się od wszystkich rządów razem jedynie 5 milionów funtów, to jest połowy sumy, którą kosztuje nowoczesny okręt wojenny. W Brazylii pali się kukurydzę, gdy cały świat skarży się na brak pracy, a milionom pozwala się umierać z głodu" — apelował w gorących słowach.

W końcu uzyskuje odpowiednie sumy od narodowych Czerwonych Krzyży i innych stowarzyszeń, poczem niezwłocznie w sierpniu 1921 r. wyjeżdża do Moskwy. Stąd, w ciężkich warunkach powojennych, wśród szalejącego głodu epidemii (trzech jego najbliższych współpracowników pada na tyfus), organizuje dowóz, ciągle zbyt małej ilości żywności, dla głodujących milionów. Na wiosnę następnego roku okazało się, że pomoc ta pozwoliła uratować życie 5 milionom ludzi.

Ostatnią jego wielką akcją była pomoc nieszczęśliwym uchodźcom ormiańskim, zbiegłym przed tureckimi toporami. Z ogólnej liczby 400.000 znaczna część osiedlona została na roli w radzieckiej republice Ar-

menii. Jeszcze dwa lata przed zgonem przedsięwziął Nansen wielką podróż po Ameryce, by zebrać fundusze na budowę niezbędnych urządzeń nawadniających w nowej siedzibie ocalonych Ormian.

Wielkie jest imię i wielki duch Nansena. Przepojony miłością do człowieka, nie zaniedbał nigdy zamanifestować swej wiary w najbardziej szlachetne ludzkie ideały. Swej akcji rosyjskiej nadał nazwę „Zmartwychwstanie Miłości Bliźniego" a otrzymaną nagrodę pokojową Nobla w całości przeznaczył na budowę wzorowych gospodarstw rolnych w Związku Radzieckim. Wybrany rektorem honorowym szkockiego uniwersytetu w St. Andrews, (tą samą godność otrzymał po latach, w r. 1941 gen. Sikorski) Nansen dał raz jeszcze wyraz swej wierze w ducha współpracy ludzkości, mówiąc: „Poczucie solidarności winno być najwłaściwszą cechą naszej cywilizacji".

(Przedruk z czasopisma „Prawo Człowieka" 5—6/1948)

LIST OD PRZYJACIELA W SZWECJI

Vrigstadhemmet Vrigstad, Szwecja,
7 czerwca 1948 r.

Drodzy Przyjaciele.

Upłynęło znów parę miesięcy od czasu, kiedy do Was pisałem. Dziękuję Wam wszystkim za życzenia na Boże Narodzenie oraz na Wielkanoc. Żałuję niezmiernie, że nie jestem w stanie napisać do każdego z Was oddzielnie. Jak Wam zapewne wiadomo, nie rozporządzam zupełnie wolnym czasem i dlatego, ażeby w ogóle móc do Was napisać, muszę posłużyć się formą okólnika.

W listopadzie i grudniu 1947 r. byłem w Polsce, by zobaczyć, jak nasze szwedzkie „I. M. punkty pomocy" pracują i czego Polska z naszej pomocy potrzebuje. Byłem zdumiony widząc, jak szybko postępuje naprzód sprawa odbudowy Polski, jak energicznie zwalczana jest nędza, którą ostatnia tak straszliwa wojna spowodowała. Lecz widziałem również, ile jeszcze pomocy potrzebują ludzie, szczególnie chorzy, samotne matki, dzieci i inwalidzi. Myśmy w Szwecji nie mieli wojny i na skutek tego nie mamy nędzy i zniszczeń. Dlatego też poczuwamy się do obowiązku niesienia pomocy ze wszystkich sił tym ludziom, których kraje zostały tak ciężko dotknięte wojną.

Po powrocie moim do Szwecji miałem odczyty w wielu wsiach i miastach, **wzywając tutejszą ludność do niesienia pomocy Polsce w formie ofiarowania gotówki, ubrań, obuwia, zabawek,** których dzieci w Polsce prawie że nie znają, itd. Było wzruszające, gdy po odczytach moich dzieci szkolne, w wieku 7 — 8 lat, prosiły mnie o przesłanie w podarunku chorym polskim dzieciom i sierotom swoich zabawek oraz drobnych oszczędności. W małych wioskach dawali mi wieśniacy oraz drwale leśni większe sumy pieniężne, ażebym był w stanie dopomóc ludziom, znajdującym się w potrzebie. Tysiące szwedzkich koron, dużo ton odzieży, tysiące par obuwia oraz całe skrzynie zabawek zdołałem przy sposobności zebrać. Żona moja bierze również czynny udział w tej pracy, jeżdżąc po całej Szwecji w celu zbierania gotówki oraz rozmaitych rzeczy, tak potrzebnych ludziom w Polsce. Obecnie bawi ona w Laplandii, gdzie przemawia w kościołach rozsianych na tych pustynnych przestrzeniach, oświeconych słońcem, które wcale nie zachodzi.

W pobliżu Vrigstadhemmet zbudowaliśmy własnymi rękami mały domek drewniany, w którym sortujemy każdego dnia tysiące paczek otrzymywanych stale z całej Szwecji. W Szwecji znajduje się jeszcze kilkuset chorych Polaków, których przed 3 laty zabraliśmy z niemieckich obozów koncentracyjnych. W Vrigstadhemmet mieszka obecnie ok. 40 polskich pacjentów, chorych na płuca, serce lub nerwy; wszyscy jednak w miarę swych sił i możności pracują dla cierpiącej niedostatek ludności w Polsce. Przerabiamy tutaj ofiarowane nam używane ubrania, robimy wyprawki dla noworodków, garnitury męskie, suknie dla kobiet. W naszym warsztacie szewckim naprawiamy do 250 par obuwia miesięcznie. Naprawiamy również zabawki i odmalowujemy je.

Margit Fröman pracuje jako kuratorka, Elżbieta jest naszą gospodynią (matką domową), Dagny jest kierowniczką reparacji zabawek, Lasse — pracuje w warsztacie szewckim. W ciągu 10 dni przed Zielonymi Świątkami zrobiliśmy tutaj 30 dużych drewnianych skrzyń, zapakowaliśmy w nie 3000 par butów, setki zabawek oraz 6000 kilo odzieży, i wysłaliśmy do Polski. Byliśmy szczęśliwi, stojąc tam od wpół do dziesiątej w nocy, pakując ubrania dziecięce, futra, kołdry, bieliznę itp. w olbrzymie skrzynie, wyobrażając sobie, ile radości będą miały osierocone dzieci, samotne matki i wszyscy inni, którzy rzeczy te otrzymają w Polsce.

W dalszym ciągu robimy tutaj kwiaty ze sznurka papierowego, w narodowych barwach polskich, które następnie sprzedajemy w Szwecji po 1 koronie za sztukę. Dochód ze sprzedaży kwiatków przeznaczony jest na polskie bezdomne dzieci.

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy bawił u nas instruktor, który uczył naszych chorych gości wyplatania z trzciny koszyków, oplatania taką trzciną butelek, koszyczków na doniczki z kwiatami, talerzy do chleba itd.

Margit i Dagny udzielają lekcji angielskiego i szwedzkiego. Ja miewam odczyty na aktualne tematy... Przed paroma dniami był u nas z wizytą rektor Borglund i miał wykład o szwedzkiej opiece nad inwalidami oraz o możliwościach zatrudnienia ich w odpowiednim rzemiośle.

4-go czerwca rb. odwiedziliśmy znaną szwedzką literatkę p. Elin Wägner w jej typowym, drewnianym szwedzkim domku, położonym na wzgórzu prześlicznej miejscowości między jeziorami i lasami, z widokiem na odległe kościoły. Opowiadała nam ona o swej serdecznej przyjaciółce Selmie Lagerlöf.

Wielu z naszych gości czuje się obecnie dużo lepiej i planuje powrót do Polski.

Drodzy Przyjaciele! Jak Wam zapewne wiadomo, jestem rektorem międzynarodowej szkoły wyższej Örjansgärden w Viggbyholm. Obecnie jednak upływają trzy lata od czasu, gdy zacząłem poświęcać cały swój wolny czas i pracę dla cierpiącej niedostatek Polski. Witałem Was w Szwecji, kiedy w maju i czerwcu 1945 przyjechaliśmy do nas z niemieckich obozów koncentracyjnych: chorzy, wygłodzeni, cierpiący. Odwiedzałem Was we wszystkich obozach w Szwecji i wszędzie usiłowałem dopomóc Wam radą i uczynkiem. Zorganizowałem polsko-szwedzką konferencję we Vrigstad w 1945 r. i pracowałem z całą energią, ażeby uzyskać możliwie najwydatniejszą pomoc Szwecji dla cierpiącej niedostatek Polski.

Przed paroma miesiącami posłałem meble z Örjansgärden do Polski: łóżka, stoły, krzesła, materace, sofy itd. Meble te miałem złożone w magazynie w Viggbyholm i miałem początkowo zamiar wstawić je znów do szkoły w Örjansgärden, gdy stworzę znów międzynarodowe kursy. Ale pomyślałem sobie, że dzieciom, inwalidom oraz domom chorych przydadzą się meble te więcej, aniżeli tutaj w Szwecji. W roku 1945 myślałem, że będę jedynie przez parę miesięcy prowadzić akcję pomocy Polsce, ale z chwilą, gdy się akcję tę zaczyna, jest zupełnie niemożliwe działalność tę zaprzestać. Moi studenci z międzynarodowej szkoły Örjansgärden będą musieli uzbroić się w cierpliwość — ze względu na nich nie mogę zaniechać opieki nad Wami. Nie! Dopóki pomoc moje jest Wam potrzebna i korzystać z niej chcecie, nie przestanę pomagać cierpiącej ludności w Polsce. Zdaję sobie zupełnie dobrze sprawę z tego, że praca moja jest jedynie kroplą w morzu.

Gdy prawie 75% budynków po wsiach jest zniszczonych, gdy przeszło milion dzieci straciło rodziców, gdy Warszawa leży w gruzach i setki tysięcy ludzi stało się inwalidami — zadania odbudowy są naprawdę olbrzymie. Urzeczywistnienie okazania pomocy tym wszystkim cierpiącym jest naszym najświętszym obowiązkiem, który nakłada na nas poczucie solidarności. I jeżeli przyczyniłem się do tego, lub przyczynić się mogę, by dziesiątki tysięcy ludności w Polsce zaopatrzonych zostało w ciepłą odzież i obuwie, że niedożywione dzieci, uczniowie oraz matki otrzymać mogą preparaty witaminowe i odżywcze pożywienie, że schroniska dziecięce otrzymać mogą od nas łóżka i kołdry, i jeżeli jesteśmy w stanie ocalić zdrowie paru tysiącom ludzi oraz pomagać im w dalszym ciągu — wtedy napełnia mnie uczucie radości i zadowolenia.

Napiszcie do mnie, drodzy przyjaciele i powiedzcie mi, gdzie w Polsce pomoc nasza jest najbardziej potrzebna i w jakiej formie. Mam nadzieję, że w niedługim czasie będę mógł znów być w Polsce, by konferować z władzami i by dowiedzieć się, co możemy jeszcze uczynić dla cierpiącej niedostatek ludności. Tym razem jednak będę mógł być w Polsce jedynie przez krótki okres czasu ze względu na to, że plany mojej pracy w ciągu lata wymagają mojej obecności w Szwecji.

Pozdrawiam Was wszystkich serdecznie, moje dzieci, i kuratorka Margit Fröman oraz wszyscy współpracownicy załączają również swe pozdrowienia.

Wasz przyjaciel

Mikael M. Hoffman.

PROSIMY O WPŁACENIE PRENUMERATY

WARUNKI PRENUMERATY:

„K. P.“ kosztuje w prenumeracie wraz z przesyłką 300 zł. rocznie płatne z góry. Przy zamówieniach zbiorowych ponad 100 egz. 20% ustępstwa.

Rękopisów nie zwraca się. Artykuły nie zamówione nie są honorowane.

Cena pojedyńczego numeru zł. 25.—

Redaguje K. E. M. Ch. R. E.

(Komitet Ewangelizacyjno - Misyjny Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej w Polsce).

Redaktor Naczelny: **ks. Zygmunt Michelis.** Kierownik literacki: **ks. O. Krenz.**

Adres Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4. Godz. urzęd. 10 — 14.

Druk PWZG Warszawa, Tamka 3. 1500. Zam 1778. B-57434